Redakcja Zawadzka 1. — Telefony 182-48, 102-28.— Administracja Piotrkowska 11. — Telefon 102-29. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miesięczna z odbiorem numerów w administracji 2 zł. 10 gr.
Z doręczeniem do domów 40 gr. Od 1 stycznia 1931 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. i 7 zł. kwart. (przy zapłacie z góry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rekopisów zarówno użytych jak nieużytych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok VII. № 54. Łódź, Wtorek 24 lutego 1931 r.

FRANCUSKA REKORDZISTKA



Solita Galgado, pobyła szereg rekordów pływackich we Francji.

Tłum bezrobotnych zaatakował policję.

BURZLIWE DEMOSTRACJE POD WARSZAWĄ.

Trzech robotników rannych.

Warszawa. 24.2. (Od wł kor.) W Markach pod Warszawą doszło wczoraj do starcia policji z tłumem bezrobot nych

rozagitowanych przez komunistów.

Wczoraj w urzędzie gminnym wypłacano zasiłki i jednocześnie przyjmowano do robót publicznych 60-ciu bezrobotnych. Około godziny 11-ej rano zebrało się przed gmina

400 bezrobotnych.

Agitatorom komunistycznym udało się namówić 60 ludzi do porzucenia pracy na robotach dziennych.

Ponieważ w gminie zwlekano

z wypłata zasiłków

tłum się powiększał i jątrzył. Zaczęto formować manifestacyjny pochód. Przeciw demonstrantom wyruszyło z posterunku czterech policjantów. Odpowiedzią na wezwanie do rozejścia się

były kamienie.

Prowodyrzy tłumu rzucili się z kijami na policję. Posterunkowemu Frąckiewiczowi wyrwano nawet karabin, wobec czego zmuszony był wydobyć rewolwer i strzelić

kilka razy.

Pozostali policjanci dali salwę z karabinów. Trzej robotnicy zachwiali się i padli na bruk. Byli to Stanisław Frendzel, Czesław Bujakowski i Józef Wybrański. Bujanowskiego

w stanie beznadziejnym

przewieziono do szpitala. Demonstranci po strzałach rozproszyli się. Dokonano szeregu aresztowań wśród prowodyrów komunistycznych. Wczorajsze wystąpienie z tak

tragicznym epilogiem

ma związek z przygotowaniami do jutrzejszych manifestacyj komunistycznych pod nazwą „Dzień głodu".

—:-o-:—

AUTOR CJANKALI W WIĘZIENIU.



Dr. Wolff
znany pisarz komunistyczny autor „Cjankali" został aresztowany w Sztuttgarcie.

Wyrok w nocy, lub jutro.

Przemówienia stron w procesie częstochowskim.

Częstochowa, 24 lutego. Dziś o godz. 11-tej m. 30 rano w procesie częstochowskim rozpoczną się

przemówienia stron.

Wyrok zapadnie bądź późną nocą, bądź też dopiero jutro.

Bank Gosp. Kraj. i konsorcjum francuskie.

Nowe towarzystwo akcyjne.

Warszawa, 24 lutego. — Celem uzyskania koncesji na dokończenie budowy i eksploatacji

kolei Śląsk — Gdynia

konsorcjum francuskie Schneider Creusot porozumiało się z Bankiem Gospodarstwa Krajowego celem stworzenia wspólnego towarzystwa akcyjnego, które wystąpiłoby wobec rządu polskiego jako

osoba prawna

o wymienioną koncesję. Towarzystwo to w najbliższym czasie ma być zorganizowane.

JUŻ W NAJBLIŻSZYCH TYGODNIACH

zacznie się poprawa gospodarcza.

Warszawa, 24 lutego. — W poważnych kołach gospodarczych panuje opinja, że załamanie się kryzysu w Polsce nastąpi już w najbliższych tygodniach. Oznaki poprawy przewidywane są

już w marcu.

Sfery gospodarcze bowiem liczą na zapowiedziane zamówienia państwowe na prace inwestycyjne, a w szczególności na roboty ziemne, telefoniczne, kablowe oraz drogowe.

Trudno się jednak spodziewać

radykalnych zmian

na lepsze. Załamywanie się kryzysu będzie powolne i stopniowe. Nie jest wykluczone, że tempo ożywienia stanie się szybsze o ile zagranica zaofiaruje większe kredyty na prowadzenie inwestycyj.

Nowa katastrofa kolejowa pod Częstochową

patrz str. 2-ga.

SĘDZIWA CYRKÓWKA



73-letnia Teresa Renz występuje w cyrku Buscha w Berlinie budząc podziw doskonałem opanowaniem szkoły wyższej jazdy.

Wrzenie wśród robotników na Górnym Śląsku.

Katowice, 24 lutego. Wczoraj rano wybuchł strajk w fabryce sygnałów kolejowych „Ropak" w Szopienicach.

Cała załoga fabryki

porzuciła pracę.

W Giszowcu, w hucie należącej do koncernu Giesche Harriman wybuchł kilkogodzinny strajk protestacyjny przeciwko redukcji robotników i projektowanemu lokautowi.

Na kopalni „Ferdynand" w Bogucicach na zebranie załogi kopalnianej

wtargnęli komuniści.

Po uchwaleniu rezolucji przeciw redukcjom zawiązał się komitet strajkowy, który w razie redukcji proklamuje strajk.

Zbrodnia sekciarskiego fanatyzmu

Trup w stajni.

Łuck, 24 lutego. Po wymordowaniu rodziny złożonej z sześciu osób w miejscowości Romanówka przez „jasnowidza" sekty sztundystów Marciniaka, inny członek tej sekty Moisiej Siuczyk dokonał

nowej zbrodni.

zadusił on swego ojca, poczem zwłoki zawlókł do stajni i ułożył obok konia, aby upozorować śmierć

przez kopnięcie.

Mordercę aresztowano.

Krwawe ręce w łańcuchach.

Aresztowanie zbrodniarza.

Kalisz, 24 lutego. Po parudniowych poszukiwaniach policji kaliskiej udało się pochwycić dwukrotnego mordercę niejakiego Piotra Witka, który przed dwoma tygodniami na weselu w Dąbnicy, pod Ostrowem

zastrzelił dwie osoby.

Po dokonanej zbrodni Wittek zbiegł, przyczem jak zdołano ustalić ukrywał się w okolicach Kalisza. W dniu wczorajszym zauważono mordercę zdążającego ulicą w kierunku dworca kolejowego. Na widok policji Wittek rzucił się do ucieczki. Po krótkim pościgu

przestępcę ujęto

i zakutego w kajdany przewieziono do aresztu przy komendzie policji powiatowej w Kaliszu.

Ujęty zbrodniarz karany był już dwukrotnie więzieniem za krwawe bójki.

Wittek przed paru zaledwie tygodniami ożenił się, wobec czego miesiące „miodowe" spędzać będzie w więzieniu w Ostrowcu, dokąd zostanie jutro przewieziony.

CIERNIOWA MIŁOŚĆ młodej pary.

Tragedja pary narzeczonych.

Łódź, 24 lutego. Wczoraj w Pabjanicach otruł się kwasem solnym 24-letni Stanisław Wilgowski, szeregowiec 10 pułku Korpusu Ochrony Pogranicza. Zamach samobójczy Wilgowskiego, był wynikiem tragedji, bohaterką której była

narzeczona jego

21-letnia Helena Wieczorkówna, mieszkanka wsi Jutrzkowice, pod Pabjanicami.

Wieczorkówna i Wilgowski byli zaręczeni od dwóch lat i niebawem zamierzali zawrzeć związek małżeński. Na przeszkodzie stanął pobór do wojska. Wilgowski wyjechał na Kresy. W międzyczasie o rękę Wieczorkówny zaczął się starać inny mężczyzna. Otoczenie Wieczorkówny starało się namówić dziewczynę do ślubu. Wieczorkówna pod wpływem ciągłych namów wpadła w depresję i w końcu ubiegłego tygodnia otruła się jakąś silną substancją trującą.

Młodocianą desperatkę umieszczono w szpitalu Powiatowej Kasy Chorych w Pabjanicach, gdzie mimo zabiegów lekarskich, **zmarła**

nie odzyskawszy przytomności. Na pogrzeb, który odbył się w ubiegłą niedzielę, przyjechał zawiadomiony przez przyjaciół Wilgowski. Pozornie spokojny i zrównoważony po stracie narzeczonej wrócił z cmentarza do Pabjanic.

Znalazłszy się w mieście, snuł się zrozpaczony do późnej nocy po ulicach wreszcie na jednej z nich, ciemnej i bezludnej w celach samobójczych wypił większą dozę esencji octowej. Wijącego się w bólach desperata znaleźli przechodnie. Wilgowski nieprzytomny prawie ostatniem wysiłkiem sił podniósł się z ziemi i zaczął uciekać, krzycząc „Dajcie mi

pójść za nią!".

Desperata umieszczono w szpitalu. Stan Wilgowskiego jest groźny. Wiadomość o tragedji pary narzeczonych wywołała w Pabjanicach zrozumiałe wrażenie.

Nowy poseł Rumunji w Warszawie.

Warszawa, 24 lutego. Posłem rumuńskim w Warszawie został mianowany p. Bilciurescu. Przyjazd nowego posła rumuńskiego do Warszawy nastąpi

w połowie marca.

Dolar

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12 w południe efekty po kursie 8.87, 8.88.

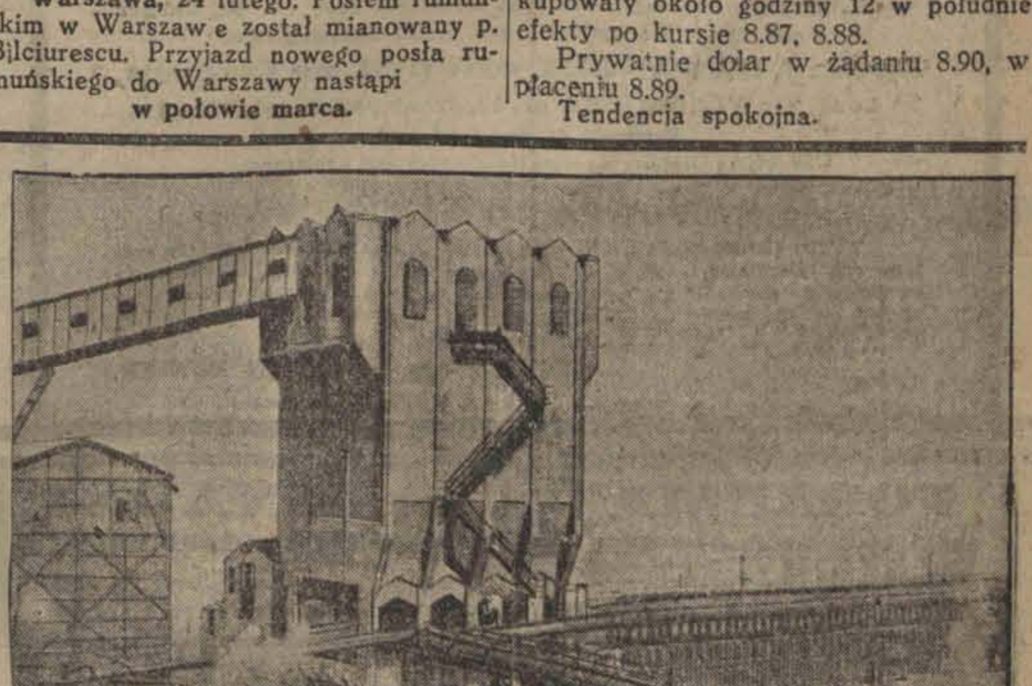
Prywatnie dolar w żądaniu 8.90, w płaceniu 8.89.

Tendencja spokojna.

Po katastrofie górniczej pod Akwizgranem.



„Eschweiler Reserve" wpobliżu Akwizgranu, gdzie podczas eksplozji podziemnej kilkadziesiąt osób zostało zabitych.



Koksownia Nothberg, wpobliżu której miała miejsce katastrofa.

Katastrofa kolejowa pod Częstochową.

Maszynista ciężko ranny.

Częstochowa, 24 lutego (Od wł. kor.) Dzisiejszej nocy o godzinie 1 m. 42 na stacji Kłomnice pod Częstochową

zderzyły się dwa pociągi

towarowe. Pociąg nr. 273 idący w stronę Warszawy, prowadzony przez maszynistę Matusiaka przejechał sygnał i

zaczepił o inny pociąg,

skutkiem czego lokomotywa i 5 wagonów wykoleiło się i uległo uszkodzeniu. Maszynista Matusiak

odniósł ciężkie rany.

Tory zostały zatarasowane skutkiem czego komunikacja na linji Kraków — Warszawa

uległa przerwie.

Prace nad oczyszczeniem toru trwały jeszcze przed południem.

Trzy osoby pod gruzami domu.

„Arcydzieło" domorosłego budowniczego.

Konin, 24 lutego. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych we wsi Golina, w powiecie konińskim,

zawalił się murowany dom

mieszkalny należący do niejakiej Marjanny Deryngowskiej.

Przygniecionych zostało troje dzieci: a mianowicie dwumiesięczny synek córki właścicielki domu Kazimiery Deryngowskiej, 5-letni Zygmunt Deryngowski i 7-letnia Walentyna Frontczakówna. Niemowlę poniosło śmierć na miejscu. Zygmunt Deryngowski i Walentyna Frontczakówna odnieśli ciężkie obrażenia ciała. Dzieci musiano przewieźć do szpitala.

Przyczyną zawalenia się budynku była

wadliwa konstrukcja

domu, postawionego przez domorosłego „budowniczego". Domek wzniesiono w lecie ubiegłego roku.

95 tysięcy zł. na budowę mostu

i zabrukowanie ulic w Pabjanicach.

Z Pabjanic donoszą:

Od dłuższego czasu w Pabjanicach prowadzono żywą akcję przeciw t. zw. podatkowi drogowemu, wprowadzonemu przez magistrat pabjanicki. Podatek ten był przeznaczony na cele inwestycyjne. Właściciele nieruchomości złożyli przeciwko podatkowi temu

szereg protestów,

zaznaczając, że wprowadzony został nieformalnie. Urząd Wojewódzki po przejrzeniu tej sprawy nakazał wstrzymanie pobierania tego podatku do czasu wyjaśnienia przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych. W tym roku magistrat pabjanicki przewiduje podatek drogowy pod nazwą inwestycyjnego. Dochód z tego podatku,

wynoszący 95.000 złotych

ma być przeznaczony na buoowę mostu przy ul. Legjonów i zabrukowania tej ulicy. Podatek umieszczony został w dochodach zwyczajnych budżetu, lecz ponieważ budowa mostu i zabrukowanie ulicy Legjonów znalazły się w budżecie nadzwyczajnym, komisja finansowo-budżetowa przesunęła ten podatek również do budżetu nadzwyczajnego.

Wybory władz bratniej pomocy

studentów uniwersytetu Stefana Batorego.

Wilno, 24 lutego. Na walnem zebraniu członków Bratniej Pomocy Polskiej Młodzieży Akademickiej Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie dokonano wyboru władz, w wyniku którego prezesem obrany został 583-ma głosami p. Henryk Dembiński, wysunięty przez listę „Kół Naukowych", popieraną przez „Odrodzenie", Zw. Młodzieży Demokratycznej, oraz Legję Młodych. Kontrkandydat p. Dembińskiego, p. Jerzy Ditrych, wysunięty przez Młodzież Wszechpolską, uzyskał 404 głosy.

Polski Czerwony Krzyż —

wzorem dla zagranicy.

Warszawa, 24.2. — W najbliższym czasie przybędzie do Warszawy dyrektor główny belgijskiego Czerwonego Krzyża p. Dronsaet, znany działacz na terenie Czerwonego Krzyża i jeden z głównych organizatorów ostatniej XIV Międzynarodowej Konferencji Czerwonych Krzyży w Brukseli.

Dyrektor Dronsaet przybywa do Warszawy, celem zapoznania się z całokształtem działalności i rozwojem prac Polskiego Czerwonego Krzyża, którego działalność budzi

coraz większe zainteresowanie

zagranicą. W drodze do Polski dyr. Dronsaet zatrzyma się w Pradze Czeskiej, gdzie weźmie udział w „Święcie rozejmu", organizowanem corocznie przez czeskosłowacki Czerwony Krzyż.

Dyrektor Dronsaet jest w ciągu krótkiego czasu trzecim zkolei, po prof. Kramerze z Genewy i p. Milsonie, dyrektorze sekcji kół młodzieży przy Lidze C. K. w Paryżu, wybitnym działaczem na terenie Czerwonego Krzyża, który przybywa do nas dla zapoznania się z pracami P. C. K.

Wielkanoc pod niebem Hellady.

Wycieczka polska do Grecji.

Warszawa, 24 lutego. Grecko-Polska Izba Handlowa w Atenach organizuje w okresie Świąt Wielkanocnych wycieczkę z Polski do Grecji. Wyjazd ma nastąpić 24 marca b. r. przez Rumunję do Konstancy, skąd statkiem do Konstantynopola, a po jednodniowym pobycie i zwiedzeniu zabytków dalej do portu greckiego Pireus. Przejazd do Aten projektowany jest na niedzielę 29 marca. W programie, opracowanym przez inicjatora, a zarazem kierownika wycieczki, honorowego wiceprezesa Izby w Atenach, p. AleksandraŚlizińskiego, gorącego propagatora ożywienia stosunków handlowych polsko-greckich, przewidziane jest

6 dni

na zwiedzenie najważniejszych zabytków kultury greckiej i najgłówniejszych ośrodków życia greckiego. Droga powrotna prowadzi z Salonik do Belgradu, dalej przez Budapeszt. Przyjazd do Polski przewidziany jest na 9 kwietnia rano.

Koszt wycieczki łącznie z całkowitem utrzymaniem, przejazdami koleją i statkami, opłatą za hotele, samochody, wraz ze wstępami do muzeów i na widowiska teatralne, jak również wizami wjazdowemi i wyjazdowemi do Rumunji, Turcji, Grecji, Jugosławji, Węgier i Czechosłowacji wynosi w klasie II-ej 1.463 zł., a w klasie II/III — 1.091 zł.

Zgłoszenia przyjmują oddziały towarzystwa „Wagons-Lits-Cook". Wycieczkę prowadzi osobiście p. Aleksander Sliziński.

PSY-PRZEWODNICY

dla ociemniałych inwalidów wojennych.

Warszawa, 24 lutego. — Minister pracy i opieki społecznej rozesłał do urzędów wojewódzkich okólnik w sprawie dostarczania ociemniałym inwalidom wojennym psów - przewodników na koszt skarbu państwa.

Inwalidzi otrzymywać mają psy ze szkoły tresury w Bydgoszczy. Przydzielony inwalidzie pies nie może być zmieniony na innego psa bez stwierdzenia przez powiatowego lekarza weterynarji, że nie nadaje się do prowadzenia ociemniałego.

W razie gdy pies stanie się bezużyteczny dla ociemniałego z własnej winy inwalidy, lub gdy inwalida przestanie bez dostatecznego powodu uczęszczać na specjalny kurs umiejętności korzystania z psa - przewodnika — inwalida wojenny traci prawo do otrzymania psa na koszt skarbu państwa.

Młodość znanej artystki.

Całowała mnie Greta Garbo!

Historja pierwszej miłości.

Sztokholm, w lutym.

Pochodzę z Sztokholmu — pisze Dirks ...un (pseudonim) — z Langholmen, po ...owej części miasta. I Greta Garbo ...e pochodzi z Langholmen i Sztokhol... Dawniej zwała się Greta Gustafsson. Greta Gustafsson była moją pierwszą przyjaciółką —

pierwszą „miłością" —

mówi się gdzieindziej w Europie...' Chciałbym to opowiedzieć rzeczowo, ...e za pewnik, że „pierwsza miłość" ...awia się u wszystkich jednakowo i że własnych uczuć opisywać nie potrze... A więc powtarzam raz jeszcze: mo... pierwszą miłością była Greta Gustafsson. Kochaliśmy się przez półtora roku, ...em pokłóciliśmy się. Kłótnia oczywi... nie była powodem ochłodzenia się u..., ale jego wynikiem. Szukaliśmy przy... do rozstania się i znaleźliśmy ją. — ...a pracowała wówczas

w magazynie konfekcji

...owodu swej zręczności i uprzejmości ...yła się ogólnem uznaniem.

Co do mnie, robiłem jej często sceny ...ości, a kłótnie nasze stawały się co... gwałtowniejsze. Przestaliśmy się ko... Jest to zresztą tylko połowiczna pra... Z każdej miłości wkońcu coś pozo..., a zwłaszcza z pierwszej miłości. I to właśnie

mojem nieszczęściem.

Gdy przyjaźń moja z Gretą rozluźniała ...raz bardziej, zawarłem nowe znajo... Miałem bardzo przyjemne zajęcie ...rze handlowem fabryki elektrycznej, ... koledzy lubili wesołe życie i rozryw... których należały przedewszystkiem ...czki do ogrodów na skerach (małych ...skalistych wzdłuż wybrzeży skandy...kich), albo do miejscowości nad je...m Maelar. Greta nie brała udziału w wycieczkach, stąd w tem nowem swo... środowisku urządzić sobie mogłem— ...ż musiałem — zgoła odrębny świat. ...e o tem mówić pragnę.

Moje ostatnie spotkanie z Gretą Gus...son miało miejsce pewnej soboty. Gre... oddawna prosiła mnie o zarezerwo... dla niej tego popołudnia, na co zgo...m się z ciężkiem sercem, niechętnie ...kając się sportu wioślarskiego i in... jeszcze przyjemności z nim związa...

Spotkałem się z Gretą w kawiarni; spó...em się bardzo i spodziewałem się wy... z jej strony. Zachowała się jednak ...nie, co napełniło mnie pewną gory... W każdym razie zbladłem z wściekło... gdy wyjawiła mi specjalny cel nasze... spotkania: mieliśmy pójść na film re...owy magazynu konfekcji! Dla takiej ...stki pozbawiła mnie przyjemności ...u żeglarskiego.

Ktokolwiek zna historję Grety Garbo, ...piej, o co chodziło, niż ja wówczas ...ałem. Chciała

zgotować mi niespodziankę,

...obec mego złego humoru i jawnie o...go niezadowolenia zdradziła mi zgó... swoją tajemnicę: w filmie tym grała ...ważną rolę. W mojej irytacji wyro...łem sobie zawczasu najgorsze pojęcie o ... i zganiłem go, zanim go zobaczy... Pomimo to poszedłem z nią.

...ta na ekranie wyglądała cudownie. ...ałem obok niej w ciemnej sali i czu...intensywnie: jest moją Gretą

po raz ostatni.

...łem jej rękę i przycisnąłem jej ra... siebie. Ona jednak bardzo trzeźwo ...wo krytykowała film. To też, gdy ...na ekranie raz jeszcze uśmiechnęła ...nie i smutno, z dziecięcym wdzię... uświadomiłem sobie ponownie: „nie ...a się tak dla mnie" Uśmiechać się tak potrafi, nie patrząc na mnie! Pomimo to — jakkolwiek czułem wściekłość i żal— ściskałem jej rękę. Nie mogłem już odróżnić Grety na ekranie od tej, co siedziała przy mnie, bo była tak całkowicie przejęta filmem.

Gdy rozbłysły światła na sali, wyszliśmy w milczeniu, przeciskając się z krzeseł. Uświadomiłem sobie swoją niesprawiedliwość, ale pomimo to milczałem. — Przy wyjściu otoczyła ją grupa kolegów i koleżanek.

— Zaczekaj na mnie! — zawołała.

Nie czekałem na nią. . już nigdy więcej nie zobaczyłem jej w życiu. Na tem jednak nie kończy się ta historja. Jest to zresztą historja, której się właściwie opowiadać nie powinno i, byłoby brakiem taktu powtarzać ją, gdyby nie miała dalszego ciągu. Ale właśnie ma dalszy ciąg i dlatego ją opowiadam i mało mnie obchodzi, co kto o tem myśli.

Dzięki temu reklamowemu filmowi reżyser Maurycy Stiller poznał Gretę Gustafsson i zrobił z niej Gretę Garbo. Moja Greta stała się ogólną własnością. I z tą właśnie Gretą dziwnie mi się dzieje.

Zrazu nie było jeszcze tak źle. Kilkakrotnie jeszcze oglądałem film reklamowy domu konfekcyjnego i dręczyło mnie zawsze, gdy widziałem cudowny i smutny, dziecięcy a zarazem mądry uśmiech Grety, nie dla mnie jednak przeznaczony. — A potem, gdy film usunięto z ekranu, zaznałem trochę spokoju, do czasu, gdy zaczęto wyświetlać film: „Goesta Berling".

Niech mi wolno będzie pominąć szczegóły, które mnie tak wzruszają, że o nich mówić nie mogę.

W okresie postępu Grety Garbo, chodziłem do wszystkich kin, by ją zobaczyć. Było to

nieustanne odurzenie,

złożone z triumfu i poniżenia, miłości i nienawiści, uwielbienia i pogardy. Uważałem siebie stale za jedynego posiadacza jej piękności i miałem żal za to, że piękność jej dostępna jest dla wszystkich...

A potem nastąpił okres straszny, gdy w Sztokholmie przeglądać zacząłem dzienniki i czasopisma w kawiarni. Nasze gazety sztokholmskie są zawsze pełne opisów o Hollywoodzie i Grecie Garbo. Niektóre notatki są bez znaczenia, ale odrazu wpadają mi w oczy. Wydają mi się jakby

dziurkę od klucza,

przez którą spoglądam w duszę Grety. — Czytam krytyki i śmieję się, bo wszystko wiem lepiej, przyglądam się nowym fotografjom Grety oczyma znawcy, śmieję się z każdej karykatury, z uczuciem łaskawego władcy przyjmuję wszelkie pochwały na jej cześć, rozrywany pomiędzy zazdrością a żalem...

Oddawna już nie pracuję w fabryce elektrycznej. Trudno mi powiedzieć, z czego właściwie żyję. Gdy wracam z kina, notuję swoje uwagi, poczem mam zajęcie na całe następne przedpołudnie: rozsyłam swoje notatki do pism, które umieszczają je pomiędzy krytykami o Grecie Garbo i wiadomościami z Holywoodu i płacą mi za to.

O Grecie zaś nie napisałem dotąd ani słowa.

Skoro dziś poruszyłem tę dawną historję, nie wymienię swego nazwiska. — Nie wiem już, czy szczegóły są ścisłe, bowiem nie potrafię już odróżnić historji mej miłości dla Grety Gustafsson od wszystkich historyj które w duchu przeżywam z Gretą Garbo.

Śmierć nie lubi wypuszczać

upatrzonych ofiar.

Gazety angielskie doniosły o śmierci znanego w tamtejszych kołach towarzyskich lorda Dogenburgha. Śmierć ta nastąpiła w okolicznościach niezwykłych.

Oto, na balu, wydanym przez lorda w jego zamku, znajdowała się też słynna wróżka madame Isous.

Podeszła ona do gospodarza i szepnęła mu:

— Nie trzeba udawać się na polowanie, bo tam

czeka śmierć...

Dogenburgh zrazu roześmiał się, ale nazajutrz przed polowaniem ogarnął go niepokój i został w domu.

W parę dni potem, podczas zwykłej przejażdżki porannej spadł z konia i zabił się na miejscu.

Wypadki śmierci, które uparcie ścigały swoją ofiarę, zdarzały się już nieraz.

Podczas strasznej katastrofy w kopalni w Alsdorf zginął wśród 263 ofiar pewien górnik, który na parę tygodni przedtem cudem uszedł z życiem z katastrofy kopalni w Neurode.

Nie mogąc nerwowo znieść pobytu w miejscowości, z którą łączyło go wspomnienie okropnego niebezpieczeństwa, przeniósł się do Alsdorfu i tu właśnie zginął natychmiast

po objęciu pracy.

Podobny los przypadł w udziale mechanikowi angielskiemu, nazwiskiem Watts, który cudem uszedł z życiem z katastrofy sterowca R. 101 poto, by w miesiąc potem zabić się, jadąc na motocyklu.

Amerykański przemysłowiec Henry Hahn, cudem uratowany podczas katastrofy kolejowej, powrócił zdrów do domu i tu znalazł śmierć w windzie.

Skazany na śmierć na fotelu elektrycznym pewien przestępca amerykański, zdołał uciec z Sing-Singu. W lesie schwyciła go burza i zginął od pioruna o tej samej niemal godzinie, o której miało się odbyć stracenie.

Śmierć nie lubi wypuszczać raz upatrzonych ofiar.

——::::——

Udekorowany stangret cesarza.

Szef sztabu generalnego na koźle.

Donieśliśmy już o śmierci wiedeńczyka, Józefa Waltera, który przez kilka dziesiątków lat był nadwornym woźnicą cesarza Franciszka Józefa. Tysiące wiedeńczyków, a nawet innych obywateli byłej monarchji austro-węgierskiej przypominają sobie niewątpliwie owego wysokiego, okazałego mężczyznę, we wspaniałej liberji, który codziennie wiózł cesarza przez Mariahilferstrasse z Hofburga do Schönbrunnu.

Prasa wiedeńska zamieściła obecnie

szereg ciekawych szczegółów

o tej popularnej w stolicy naddunajskiej postaci. Walter ogromnie był lubiany przez cesarza Franciszka Józefa. Cesarz chętnie z nim rozmawiał, obdarzał go licznemi prezentami i poprostu nie uznawał innego woźnicy poza Walterem.

W r. 1891 podarował cesarz sułtanowi tureckiemu prześliczny powóz, zaprzężony w szóstkę ognistych rumaków. Dar ten zawiózł i zademonstrował sułtanowi właśnie Walter. W czasie koronacji cara Mikołaja zastępował cesarza hr. Wolkenstein. — Franciszek Józef dał mu do tego celu swój własny powóz, który prowadził w Petersburgu znowu Józef Walter...

W ciągu jego długoletniej służby zdarzyły się tylko

dwa wypadki.

Oto raz najechał Walter na pewnego rowerzystę, który jednak sam oświadczył iż ponosi winę wypadku. Cesarz ofiarował mu 500 guldenów odszkodowania. Za drugim razem, tuż przed hotelem „Bristol", runął lewy koń i złamał nogę. Musiano sprowadzić inny powóz, który odwiózł cesarza do Burgu...

Franciszek Józef tak raz wyraził się o Walterze: „To szef mego sztabu generalnego

na... koźle!...

——:x:——

Droga do zdrowia.



Ćwiczenia studentów Instytutu Wychowania Fizycznego z piłkami leczniczemi.

TANKI Z NAFTĄ

na dnie morza.

Francja na rodzimem terytorium swojem nie posiada ani jednego źródła naftowego, dlatego na wypadek wojny byłaby pod tym względem zupełnie zawisła od importu z kolonji, który w tych warunkach byłby

bardzo trudny.

Dlatego rząd francuski postanowił zaopatrzyć marynarkę wojenną Francji w największe na świecie zbiorniki naftowe. Koszt budowy tych zbiorników, które mają być ukończone w ciągu 10-ciu lat, ma wynosić około miljarda złotych.

Zbiorniki, o pojemności łącznej 2 miljonów tonn mają być umieszczone tak głęboko pod powierzchnią morza by ich nie dosięgła ani bomba z samolotu

ani pocisk artyleryjski.

Poza tem położenie tych tanków ma być tajemnicą wojskową, choć będą się one musiały znajdować w pobliżu wielkich portów.

Na razie buduje się, kosztem 50 miljonów złotych, cztery statki-cysterny, które będą mogły przewieźć rocznie do Francji około 600 tysięcy tonn ropy naftowej.

Olej ten będzie już w przyszłym roku nabywany częściowo w Meksyku a częściowo w Stanach Zjednoczonych.

Z chwilą ukończenia pierwszego zbiornika podwodnego, Francja przystąpi do eksploatacji zupełnie dotychczas

niewyzyskanych złoży naftowych

w Mossulu, w których Francja posiada 23 procent udziałów.

Wówczas Francja stanie się zupełnie niezależną od zagranicznej produkcji naftowej.

WYZYSKANE PODOBIEŃSTWO.

Niezwykłe przygody bliźniaków.

W Berlinie mieszkają dwaj bracia bliźniacy, łudząco do siebie podobni. Bruno i Wilhelm. Sprytni ci młodzieńcy postanowili w tych ciężkich czasach wyzyskać swoje podobieństwo dla celów oszczędnościowych. Wynajęli oni jeden pokój o jednem łóżku i urządzili się tak, że gospodyni nie podejrzewa nawet, iż

ma dwu lokatorów,

zamiast jednego.

Podczas gdy Bruno śpi wygodnie w łóżku, Wilhelm przesiaduje w kawiarni, poczem zamieniają się. W restauracji zjawia się najpierw jeden i zamawia jeden obiad, a gdy już zjadł połowę, odchodzi i zastępuje go drugi, a kelner nic nie spostrzega. Obaj bracia są rysownikami technicznymi.

Ostatnio objęli posadę. Szef jest przekonany, że ma tylko jednego pracownika i dziwi się, że po 10 godzinach pracy technik jest tak mało zmęczony. Nie wie on, że podczas przerwy następuje zmiana i przychodzi brat - bliźniak z nowemi siłami.

Pewnego dnia Bruno oznajmił bratu:

— Wiesz, szef jest tak z ciebie zadowolony, że

podwyższył mi pensję.

Jedna jest tylko dziedzina, w której bracia woleliby nie być do siebie tak bardzo podobni, by nie narażać się na przykre nieporozumienia: powodzenie u dam.

...GINISTY.

Majaczenie.

...lki samochód, przemykając z szalo...kością, zawadził o auto Jana Mau...ny. ...fer jego pomknął dalej, nie trosz...c o wypadek, jaki wywołał. Było cu...mal, że auto nie stanęło w płomie... Jan odrzucony został na stos żwi... przygotowany do naprawy szosy.

...rzył wkrótce oczy, nie odzyskawszy zupełnej przytomności. Ujrzał nad ...młodą kobietę, która delikatnie i c... ocierała krew z jego czoła. Nie ...sobie jeszcze sprawy ze swego sta... miał dokładną wizję nachylającego ...nim pięknego oblicza.

— Niech pan będzie spokojny — ode... bardzo miły głos — rana pańska ...ciężka. Z okna mojej willi widzia...zderzenie obu samochodów, pański ...i zarządziłam ratunek pana.

...Mauny chciał podziękować za oka... troskliwość, ale pod wrażeniem ...nego wstrząśnienia zbrakło mu ...Przymknął oczy zpowrotem, lecz jak ...zwykle w wypadkach, gdy myśli ...się niepewnie, zachował wrażenie ...tylko szczegółu: sukni uroczej kobiety, która przemówiła do niego. Było to jedyne wspomnienie, jakie mu pozostało wśród zamglenia zmysłów i wydało mu się, że suknia ta tkana jest w jakiś cudowny deseń. Doznał jednocześnie wrażenia że flakonik, z którego wlała mu kilka kropel do ust, rzuca świetlne blaski.

A potem znowu zapadł w mrok i czas trwania tej nieświadomości był dla niego nieuchwytny....

Poczuł dziwne zadowolenie i spokój. Młoda kobieta wciąż jeszcze była przy nim.

— Pani, — rzekł, — podobno jestem wyleczony, a już sądziłem, że zostanę kaleką. Posiada pani jakieś cudowne leki. Czyżbyś była czarodziejką?

— Zgadłeś pan. Jestem czarodziejką, za karę na krótko zesłaną na tę ziemię. Z powodu sprzeczki z inną czarodziejką.

— Czy być może? Sądziłem, że użyłem tylko poetycznego porównania. A więc czarodziejki istnieją jeszcze?

— Wątpił pan o tem? A więc przypisywał pan przypadkowi tylko, co dzieje się niespodziewanego zwykłym śmiertelnikom — dobrego czy złego — bo niestety są i złe wróżki...

— Przyznam się, że nie wierzyłem więcej w wasze istnienie. Zdawało mi się, że zniknęłyście z naszego świata.

— Wasz świat z pewnością nie jest ciekawy ze stałą swą kolejką powtarzających się zdarzeń, wywołanych temi samemi zawsze namiętnościami. Ale my stale jeszcze pełnimy dawniejszą swą pracę, bo wiem jesteśmy nieśmiertelne...

— A więc jest pani dobrą wróżką... Czy mogą ją prosić o udzielenie mi jakiego daru?

— Trzeba nań zasłużyć. A zresztą mówiłam już panu, że jestem na wygnaniu.

— A może jednak rozporządza pani jeszcze jakim nieudzielonym dotąd darem?

Wróżka z uśmiechem przyjrzała się Janowi, lecz w uśmiechu tym była pewna pobłażliwość.

— Nie traci pan czasu, mój panie!.. Lecz nic już nie posiadam w zapasie... A zresztą pozwól, że się namyślę... A więc pozostał mi jeszcze jeden dar...

— Zapewniam panią, że ocenić go potrafię.

— Czy naprawdę mogę być tego pewna? Oszczędzałam go dotąd, bo szczerze mówiąc, starczy za wszystkie inne... Udzielam panu daru podobania się...

I będzie miał moc właściwą?

— Co za pośpiech! Cierpliwości!

Jakkolwiek Fleuriane, była wróżką, zapomniała o tem, że mogła wpaść w własne sidła. Jan Mauny, któremu udzieliła daru podobania się, podobał jej się także, tem bardziej, że czekając na koniec swej kary, żyła w odosobnieniu. Była zmieszana, nie spokojna i chciwie słuchała wszystkiego, co mówił Jan, porwana jego urokiem.

— Posłuchaj pani, piękna Fleuriane,— rzekł, — z pewnością nudzisz się w tej samotności, jakkolwiek zamek twój jest wspaniały. Jednak wobec tego, że musisz przebywać na świecie, nie masz już prawa pozbawiać świat blasku i czaru twej piękności...

— Co pan mówi?

— Mówię, że panią kocham i jestem na tyle zarozumiały, iż przypuszczam, że nie jestem ci obojętny...

— Może to prawda, choć rumienię się z powodu swej słabości. Trudno mi jednak ukryć, że wywierasz na mnie dziwny urok.

— Uciekajmy stąd oboje i myślmy tylko o sobie...

— Czyżbyś nie wiedział, że czarodziejka, ulegając miłości śmiertelnika, sama śmiertelniczką zostaje...

— Kilka chwil szczęścia warte są wieczności. Jedźmy! Czeka mój samochód, jakimś cudownym sposobem naprawiony!

— Porwanie wróżki?

— Ubóstwionej!...

...W tym momencie wydało się Janowi, że jakiś głos męski przerywa urok, pod którym się znajdował. Siłą otworzył oczy i zobaczył siebie na łóżku. Przy nim znajdowały się dwie osoby: młoda kobieta, która przyjęła go do siebie i mężczyzna w dojrzałym wieku, o poważnej twarzy.

— Niech mi pan powie, panie doktorze, — pytał głos kobiecy — co znaczy ten nagły niepokojący zwrot po ośmiu dniach troskliwych starań.

— Atak maligny, kryzys, poprzedzający powrót do życia, Nie upatruję w tem nic złego, a nawet mogę dziś orzec z pewnością, że ranny jest uratowany. Jednak był to ciężki wypadek i ratunek swój całkowicie zawdzięcza pani gościnności.

— Wyznam, że udzielenie tej gościnności przyczyniło mi trochę kłopotów. Spodziewałam się odwiedzin znajomych i prosić ich musiałam o odłożenie przyjazdu. Ponadto nie wiem wcale, kim jest ten pan, bo nazwisko jego znalezione na papierach w aucie, nic mi nie mówi. Zresztą, trudno Spełniłam obowiązek ludzkości.

Jan Mauny, po pewnym wysiłku dla zebrania myśli, pojął, że powrócił do rzeczywistości.

Doktorze, doktorze, — rzekł, —proszę pana, niech mi pan wróci gorączkę i jej senne majaczenia.

Tłum. L. M.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Urządzenia użyteczności publicznej, korzystające z energji elektrycznej, są obecnie budowane w ten sposób, że posiadają, poza głównem, jeszcze zapasowe źródło energji. Wodociągi warszawskie i filtry posiadały dawniej naped parowy. Po częściowej przeróbce maszyn, ustawieniu elektro-pomp, zastąpieniu maszyn parowych motorami, wynikła konieczność uniezależnienia się od elektrowni warszawskiej. Maszyny parowe nie mogą być brane pod uwagę, gdyż jako rezerwa energji musiałyby one być cały czas pod parą, co spowodowałoby wielkie koszty. Pozostaje wybudowanie własnej elektrowni, jednej na stacji pomp, drugiej na stacji filtrów. Plany tych urządzeń są obecnie opracowywane. Wykonanie tego zamierzenia projektuje się na rok 1932-33.

* * *

Kolumna przeciwzimnicza przy państwowym zakładzie higieny w Warszawie, działająca z ramienia departamentu służby zdrowia ministra spraw wewnętrznych, od maja do września r. z. zdezynfekowała 1.038 zbiorników wód stojących, zużywając 2.085 kg. zieleni paryskiej oraz 1.743 litry oleju wazelinowego. Każdy zbiornik wody był co dwa tygodnie posypywany zielenią paryską lub polewany olejem wazelinowym.

* * *

Odbyła się konfeerncja co do uruchomienia dworca autobusowego p. n. „Dworzec autobusowy — rogatki Jerozolimskie", wybudowanego przez centralny związek przy ul. Jerozolimskiej. Na konferencji przyjęto do wiadomości tekst rozporządzenia p. komisarza rządu, które znosi wszystkie dotychczasowe miejsca postoju autobusów, korzystających z traktu krakowskiego, wprowadza natomiast obowiązek postoju na tym dworcu. Omawiano sprawę uzgodnienia rozkładów jazdy, które uniemożliwiłyby wyjazd kilku autobusów w jednym kierunku o jednej porze oraz sprawę przepisów porządkowych na dworcu.

* * *

W pierwszych dniach marca odbędzie się w teatrze Narodowym jubileusz 35-lecia pracy scenicznej znakomitego artysty, Wojciecha Brydzińskiego.

* * *

Kierownictwo wydziału technicznego zwróciło się do politechniki warszawskiej i do ministerjum robót publicznych w sprawie wydelegowania komisji techniczno - naukowej, któraby zbadała stan mostu Kierbedzia i dawnego kolejowego przy cytadeli. Komisja ma ustalić, jak dalece zniszczony jest materjał z jakiego most jeden i drugi jest zbudowany, w jakich miejscach są te mosty najwięcej osłabione. Poza tem komisja, do której wejdą profesorowie politechniki, delegaci ministerjum i magistratu, wyda orzeczenie co do trwałości tych mostów. Na podstawie orzeczenia tej komisji wydane będą decyzje władz w sprawie mostu Kierbedzia i dawnego kolejowego.

* * *

W miarę postępu automatyzacji sieci telefonicznej w Warszawie, która potrwa 5 lat, stopniowo przeprowadzana będzie redukcja telefonistek, pracujących obecnie w centrali ręcznej. Redukcja ta obliczona jest również na okres od 5 do 6 lat. Redukowane telefonistki mają otrzymać pełną odprawę.

KRATECZKI.

PIJAK BEZ OGNIA.

Spotkanie na ulicy.

Człowiek pijany powinien być, jak poseł: nietykalny. Naturalnie wówczas gdy zachowuje się spokojnie, t. zn. gdy jest pijany rzewnie, czy melancholijnie. Pijany bowiem „na awanturniczo" podlega tym samym prawom, co właśnie poseł: idzie do paki. Pijak jednak o tyle posiada wyższość nad posłem, że mówi znacznie mniej. Coś tam mamrocze pod nosem, a gdy ułożą go na pryczy, śpi grzecznie i spokojnie, przez sen tylko wołając kiedy niekiedy: panie ober jeszcze jedna czysta z kropelką. Poczem przewraca się na drugi bok i marzy o bolesnym powrocie do domu, do czekającej żony.

Źle jest nie pić, ale źle jest także pić. Do picia potrzeba jednej rzeczy niezbędnie: pieniędzy, albo bubka, który „stawia". Brak jednak z tych warunków uniemożliwia zupełnie picie, gdyż kredyt w knajpkach skończył się już bardzo dawno. Tak dawno, że pamiętają to chyba nasi dziadkowie. Dzisiaj byle szynkarz żąda gotóweczki na stół. Takie to czasy kiepskie nastały.

KMINEK I WÓDKA.

Józef Kminek zamieszkały przy ulicy Abramowskiego jest człowiekiem dzisiaj bardzo nieszczęśliwym. Dawniej mógł on wszystkim opowiadać, że jest wynalazcą wódki „kminkówki", która swą nazwę wzięła właśnie od jego nazwiska. Obecnie, gdy panuje nad pijakami niepodzielnie Monopol Wódczany, niema żadnych „kminkówek" i są tylko wódki czyste. Fakt ten Kminka niesłychanie rozgoryczył i nawet przez dłuższy czas obrażony Kminek, coś przez dwa dni zdaje się, wcale nie pił wódki, na znak protestu przeciwko takiemu pominięciu przez monopol jego nazwiska. Kminek chodził przez te dwa dni osowiały, wreszcie jednak zdecydował się przeprosić z monopolem i napił się czystej. Ale nie mógł jakoś „złapać smaku". Więc pił dalej. Znowu smaku nie złapał. Pił więc znowu i tak pije do dnia dzisiejszego.

Kminek nie pije, broń Boże, dlatego, żeby był pijakiem. Skądże znowu. On pije tylko ze zmartwienia. Gdy więc „wyczyta" w gazecie, że znowu przybyło 100 bezrobotnych pije na ich pomyślność, gdy się dowie, że jeszcze jedna fabryka ogłosiła plajtę, pije z żałości nad nieszczęśliwym fabrykantem. Gdy mu ktoś powie, że na świecie jest kiepsko, pije, by dać dowód, że współczuje, gdy mu nikt nic nie powie, pije z rozpaczy, że na świecie jest tak nudno i cicho.

Słowem popija sobie Józio, a popija, bo niby cóż ma chłopaczek w tych kiepskich czasach innego robić.

SPOTKANIE.

Pił więc Kminek także i 19 września r. ub. Z jakiego powodu nie wiem, dość, że pił. I zalał się. A następnie nie wiedząc poco i dlaczego znalazł się przy zbiegu ulic Lipowej i Andrzeja, chociaż mieszkał w przeciwnej stronie miasta. Nic byłoby w tem ostatecznie nic złego, gdyby Kminkowi nie przyszła ochota zapalić papierosa. Papierosa miał, owszem dlaczegoby miał nie mieć, ale nie miał zapałek. Akurat naprzeciw Kminka szedł Henryk Podys i Kminek krzyknął ordynarnie, by dał mu ognia. Podys nie odpowiedział i szedł w swoją drogę. Wówczas wściekły Kminek przyskoczył do Podysa i uderzył go. Podys go za kark i na policję. Tu spisano protokuł i zatrzymano Józia, by się przespał. A wczoraj postawiono go przed Sądem Powiatowym, który wydał wyrok skazujący Józefa Kminka za wywołanie bójki ulicznej na karę 7 dni aresztu.

Jerzy Krzecki.

W szponach szatana.

Streszczenie: Piękna baronówna Rosemarie Stessen została przez swą brzydką koleżankę Blankę, wychowankę tajemniczego pana Pawlina wciągnięta w sieć satanistycznej sekty. Nie zdając sobie sprawy z istotnego celu tajnych zebrań Rosemarie uratował w ostatniej chwili od zbeszczeszczenia służący Pawlina Adolf, który po zboksowaniu napastników, wywiózł ją z miejsca orgjastycznych zebrań. Blanka odwdzięczyła się mu, wyrobieniem posady nauczyciela w majątku białowieskim ojca — Peretytem. Zmuszona do zaręczenia się z księciem Ovlen d'Aosta, który uratował jej matkę w Monte Carlo od skutków niepoczytalnej gry, zachorowała Rosemarie na nerwy i wyjechała po kilku miesiącach do Pererytego, gdzie zamieszkała w starym dworze, a czas spędzała na samotnych spacerach.

Po wykończeniu nowego pawilonu przyjechał książę d'Aosta i zamieszkał w pobliżu narzeczonej.

Pewnego razu wyjechał z nią na konną przejażdżkę, podczas której zapytał ją o termin ślubu.

Rosemarie starała się odwlec odpowiedź, gdy wtem zjawił się przed nimi młody człowiek w kaszkiecie, wybawca Rosemarie, a obecnie nauczyciel miejscowy ostrzegając ją przed niedźwiedziem, który rzekomo znajdował się blisko.

Rosemarie dała wierzchowcowi ostrogą i wróciła do domu unikając jeszcze raz decydującej rozmowy z księciem.

Jednak rozmowa z matką skłoniła ją do próby porozumienia z księciem. Zaproponowała mu ponowną przejażdżkę konną.

Po drodze książę zaprosił ją do zwiedzenia myśliwskiego zameczku, w którym zamieszkał, jako gość barona.

Wtem wierzchowiec baronówny poniósł na oślep targany przez wilki. Książę pobiegł na pomoc i zdołał zemdloną wskutek uderzenia o drzewo uratować w ostatniej chwili od rozszarpania. Rosemarie zaniósł do myśliwskiego pałacyku, a tymczasem we dworze niepokojono się, dlaczego jeźdźcy nie wracają.

Dopiero rano otrzymano kartę od księcia z zawiadomieniem o wypadku i prośbą o konie.

Rosemarie ocknęła się w łóżku, poraniona i obolała.

Od księcia dowiedziała się o niebezpieczeństwie, w jakiem się znajdowała. Karetą odwieziono ją do dworu rodziców.

Przez kilka dni gorączkowała, wreszcie zaczęła powoli wracać do zdrowia. Nauczyciel przysłał skóry zabitych wilków do dworu.

Po wyzdrowieniu Rosemarie postanowiono, że ślub z księciem odbędzie się w kaplicy św. Huberta w pałacyku myśliwskim.

W dzień ślubu książę wraz z narzeczoną wsiedli razem do karety i ruszyli przez las w kierunku pałacyku, gdzie się miała odbyć ceremonja.

Dziwna pacjentka lekarza.

Straszliwy nałóg farmaceutki.

Z Wilna donoszą:

Wczoraj w mieszkaniu doktora Sztolcmana (ulica Mickiewicza 19) aresztowano na gorącym uczynku kradzieży zegara salonowego wartości 1.500 zł., niejaką Annę Futerfass — farmaceutkę z zawodu.

Futerfassowa przyszła do doktora Sztolcmana w charakterze pacjentki i korzystając z tego, że chwilowo została sama w pokoju, skradła zegarek i usiłowała ulotnić się, lecz na schodach została zatrzymana.

Podczas odprowadzania aresztowanej do wydziału śledczego na ulicę Świętojańską aresztowana najniespodziewaniej dla eskortującego ją policjanta nagłym ruchem wydobyła z ukrycia szpryczkę i przez odzież zastrzyknęła sobie, jak się później okazało morfinę.

Okoliczność powyższa odrazu wyjaśniła, że się ma w tym wypadku do czynienia z nałogową morfinistką, która widocznie decydowała się nawet na kradzieże, byle otrzymywać środki na kupno zabójczej, a tak niezbędnej dla niej trucizny.

Jakoż zeznania poczynione przez F. w policji zupełnie potwierdziły te przypuszczenia.

Aresztowana, pracując przed paru laty w laboratorjum farmaceutycznem za przykładem koleżanki zaczęła zastrzykiwać sobie morfinę i po pewnym [...] stała się

nałogową morfinistką.

Nie wyleczyła się z tego nałogu [...] czas gdy wyszła zamąż.

Ponieważ okradała stale [...] ją wkrótce porzucił przez co [...] warunki jej bytu znacznie się [...]ły, aż wreszcie nadszedł moment [...] truciznę, zabrakło pieniędzy, [...] ganizm silnie jej potrzebował [...] szczęśliwa kobieta przechodzi [...] ry przestępstwa: zaczyna kraść.

Okrada emerytowanego [...] Makowieckiego z mieszkania [...] brała salonowy zegar wartości [...] zastawiają go następnie w [...] aby za uzyskane pieniądze kupić [...]ny. Kradnie również wartościowe [...] z pewnego mieszkania przy ulicy [...]skiej nr. 5. Potem kipiący jeszcze [...] war z mieszkania p. Lackiej [...] Wielkiej. Kradnie by móc [...] swój nałóg.

Takie są koleje losu owej [...]ra dzięki owemu strasznemu [...] spada na dno życia.

Aresztowaną ofiarę niebezpiecznego nałogu przesłano do dyspozycji [...] śledczych, które najprawdopodobniej skierują ją do zakładu leczniczego [...] podobnych jej wykolejeńców, [...]stów i morfinistów.

Mistrzostwo... w czesaniu da[...]

Piękne fryzury

Ze Lwowa donoszą:

Odbyty konkurs czesania pań w Izbie Rękodzielniczej, urządzony staraniem Komitetu fryzjerów wespół z Instytutem Przemysłowym na Małopolskę Wschodnią, wypadł tak pod względem organizacyjnym, jak i fachowym imponująco. Pięknie wykonane fryzury, świadczą o wielkiej zdolności fachowej

damskich sił

we Lwowie. Fryzjerzy lwowscy wykazali, iż słusznem jest stanowisko cechu i związku, występujących przeciw napływowi zagranicznych fryzjerów.

Najpoważniejsze firmy lwowskie obesłały konkurs pierwszorzednemi siłami.

Pierwszą nagrodę otrzymali: Mistrzostwo i złoty medal p. Stanisława Iwańska. Wicemistrzostwo i [...] dał p. Stanisław Krynicki. Nagrodą srebrne medale otrzymali: [...] Wyrwawa, Martini Janina oraz [...] bre wykonanie wodnej ondulacji [...] mus Antoni. Nagrodę trzecią [...]zowy Jaworska Eugenja. Dyplom [...]no p. Załuskiemu Witoldowi [...] zaszczycił swą obecnością p. [...] Izby Rękodzielniczej Pamer, [...] mienia Izby nagrodził osobno [...] mistrza Lwowa. O wielkiem [...]sowaniu konkursem świadczy [...] przedstawicieli zainteresowanych [...]tucyj oraz bardzo licznej publiczności [...] Jurę stanowili pp. profesorowie [...]ski, Starzyński i Matusiak, fryzjerzy [...] Bystroń, „Jan", Toma i Ecker[...]

Gospodarz zmiażdżony sank[ami]

Nieszczęśliwy wypadek przy zwózce drz[ewa]

Z Bydgoszczy donoszą:

Przy zwożeniu drzewa do tartaku w Górznie zdarzyło się okropne nieszczęście. Mianowicie gospodarz Józef Szymański w pewnem miejscu drogi leśnej puścił konie luzem, by z tyłu hamować sanie z załadowanym klocem na tym niebezpiecznym odcinku drogi. W pewnej chwili konie poniosły, sanie z drzewem zawadziły o wystający kamień, wywróciły się i swym ciężarem

przygniotły nieszczęśliwego.

Szymański odniósł ciężkie obrażenia wewnętrzne, złamanie kilku żeber oraz okaleczenia zewnętrzne, gdyż konie wlokły sanie jeszcze kilka kroków [...] dze do miasta nie odzyskawszy [...] tomności Szymański wyzionął [...] Zmarły tragicznie osierocił kilk[...] letnich dzieci, które już przed [...] traciły matkę.

Zemsta umierającego konia

Rzeźnika odwieziono do szpitala.

Z Poznania donoszą:

W Ogrodzie Zoologicznym w Poznaniu zajęty był ubojem koni rzeźnik Władysław Skrzydlewski. W pewnym momencie rzeźnik zbliżył się do konia już zabitego. Nagle ostatnim wysiłkiem zwierzę

poderwało się w agonji

i kopnęło Skrzydlewskiego [...] Rzeźnik doznał złamania nogi [...]nie. Pogotowie przewiozło [...] stanie ciężkim do szpitala.

Juljan Krzewiński.

W szponach szatana.

POWIEŚĆ. 54)

Panowie pozwolili sobie przy czarnej kawie wypić pokaźną ilość butelek staropolskiego miodu, w który obfitowały piwnice dworu pererychiego. A że cały majątek przeszedł od dawnego właściciela w ręce nowego — barona Stessen von Schoenburg, więc gospodarz hojnie częstował gości tradycyjnym, polskim trunkiem.

Niemiecki baron, który przybył na polskie kresy, aby być świadkiem przyjacielowi przy ślubie, słyszał od wojskowych rodaków, którzy podczas okupacji przebywali w Polsce, o przedziwnym trunku, nieznanym w Germanji, który nazywali: „Polnisches Med". Kiedy go pierwszy raz spróbował po obiedzie w Pererytem, „Med" tak mu zasmakował, że trzej panowie wypili cztery omszałe butelki tego trunku, który, łagodny w piciu, dopiero w jakiś czas daje znać w całym organiźmie o swej mocy.

Książę nie brał udziału w tej miodowej libacji.

Kiedy zaproponował, aby już wstano od stołu, gdyż czas jechać na ślub, dwaj zagraniczni świadkowie oświadczyli niedwuznacznie, że miód, który pierwszy raz piją — za bardzo im smakuje, aby tak prędko mieli się z nim pożegnać.

Staruszek pastor pozwolił sobie na parę kieliszków zdradliwego trunku, ale książę go w porę zagadał i tak manewrował, aby przypadkiem nie zbrakło przy ślubie głównej osoby.

I tak zgrzybiały organizm emeryta prędzej zareagował po dawce alkoholu, niż było to widać po pozostałych kompanach, którzy od niego znacznie więcej pili. Książę przezornie zaopiekował się staruszkiem: przypilnował go, aby zbyt dużo nie pił. A wreszcie zaproponował mu, aby pojechał karetą wcześniej do myśliwskiego pawilonu i tam przespał się przed ślubem. Zarządził też, aby kareta wróciła po niego i baronównę odwiózłszy pastora.

Baronowa, która ostatniemi czasy bardzo rzadko opuszczała łóżko, a przynajmniej swój sypialny pokój, dnia tego czuła się gorzej, niż kiedykolwiek. Do tego stopnia że mąż namówił ją, aby nie ryzykowała i lepiej zrezygnowała z asystowania przy ślubie córki, niż gdyby miała to przypłacić zdrowiem. Przed wyjazdem ze dworu pererychiego książę z baronówną udali się do chorej, aby prosić ją o błogosławieństwo. Baronowa zbielała w jednej chwili jak chusta, gdy ujrzała przyszłego zięcia we fraku z Rosemarie, w jasną ubraną suknię, wchodzących do mrocznej sypalni, oświetlonej jedynie lampą, zasłoniętą gęstym jedwabnym abażurem.

Długo trzymała córkę w objęciach, szlochając i usiłując nadaremnie skryć przed obecnymi wzruszenie. Nie mogła nawet słowa wykrztusić ze ściśniętego gardła i tylko drżącą ręką skreśliła w powietrzu znak krzyża nad córką i przyszłym jej mężem.

I oto teraz Rosemarie siedziała obok przyszłego małżonka w karecie.

Udało jej się w decydującej chwili tak zapanować nad nerwami, że na oko zdawać się mogło, iż baronówna jest zupełnie spokojna, może nawet szczęśliwa...

Nawet dziś na obfite łzy matki odpowiedziała suchą źrenicą.

W całym domu panował rozgardjasz i nastrój urwania głowy.

Lokaje, panny służące i pokojówki, wszystko było w ruchu, czyniąc więcej zamieszania.

I o dziwo, Rosemarie jedna jedyna w tym dniu była do tego stopnia spokojna i zrównoważona, że samorzutnie objęła rządy nad zdezorjentowaną służbą.

Ona zakrzątała się wobec przybyłego zdaleka pastora. Zainteresowała się stroną prawną zawieranego w dość niezwykłych warunkach ślubu. Sprawdziła, czy księgi i papiery, przywiezione przez pastora są w komplecie i porządku. Porozumiała się z urzędnikiem, który specjalnie przybył razem z pastorem, aby spisać odpowiednie akta.

Książę nie poznawał swej narzeczonej. Bo cóż to za zmiana zaszła w jej postępowaniu? Wszak jeszcze niedawno starała się oddalić termin ślubu choćby ad calendas graecas, a teraz sama się troszczy, aby już dziś definitywnie i według wszelkich wymagań religji i prawa małżeństwo zostało zawarte.

Spoglądał na nią, czując jej bliskość w karecie. Jej klasyczny, szlachetny profil, wyraźnie rysował się na tle szyby, przez którą widziała, srebrzystym śniegiem zasypany, krajobraz.

Ponieważ stangretowi dał dyspozycję, aby nie jechał wprost do celu podróży, lecz aby przewiózł państwa młodych spacerem dookoła jeziora, miał więc jeszcze dość czasu, aby przed narzeczoną roztoczyć najbliższe plany.

— Myślę, najdroższa Rosemarie, że może pozostaniemy tu narazie tydzień, lub dwa, a potem wyjedziemy zagranicę. Czy zgoda?

— Zgadzam się na wszystko.

— Oczekuję tu pewnych ważnych wiadomości, które powinny nadejść najdalej w przeciągu najbliższych dwóch tygodni. A wrócimy tu, kiedy rezydencja, godna nas, będzie już gotowa.

— Tak, tak...

Kareta posuwała się powoli, przechylając się na wsze strony na wybojach i za spach utworzonych przez śnieg. Furman pokrzykiwał na konie, które czasem zapadały się w puszystym śniegu.

Książę ujął dłoń Rosemarie [...] niej rękawiczkę poufale. Ręka [...]dej była zimna i nieruchoma. [...]chowywała ciągle kamienny [...] Przez jej głowę przelatywały [...] myśli. Jak przed śmiercią przewija [...] oczami jej wyobraźni film [...] rie, w kinematograficznych [...] uczuła rękę księcia, błądzącą [...]nach, która, znalazłszy dłoń [...] wzięła tę zimną, nieczułą rękę [...]siadanie, jak swą własność [...] sobie, że za chwilę nie będzie [...] prawa zaprotestować i odmówić [...] intymniejszej nawet pieszczoty [...] zażąda. Ale [...] zachowała [...] kamienny spokój. Jak długo [...] spacerem, zapewne żadne z nich [...]łoby określić. Różyczas się [...] dłużył. Spieszno jej było do [...]dy już będzie po wszystkiem [...] śnieżnego rzucał tyle światła [...] w karecie było dość widno. [...]ło się ciemno, kiedy kareta wjechała [...]stwinę lasu.

A więc za parę minut stanie [...]

Rosemarie z ulgą odetchnęła [...] zbyt wąską, jak na rozstęp kół [...]gą leśną — więc posuwali się [...] za nogą. Latarnie umieszczone [...] kozła, skąpo rozświetlały czarnego szpaleru.

Ciszę mącą puszczy [...] skrzyp kół po śniegu, lub p[...] Zrzadka odezwał się krzyk [...] przenikliwy puhacza..

(D. c. n.)

SPORT

SULEJÓWEK — BELWEDER.

Marsz imienia marsz. Piłsudskiego.

W dniu 19 marca br. dorocznym zwyczajem odbędą się Zawody Marszowe p. n. „Marsz Sulejówek — Belweder imienia Marszałka Piłsudskiego" na przestrzeni 27 kilometrów szosą z Sulejówka do Warszawy.

Marsz ten jest wybitnie

marszem wojskowo - drużynowym.

Celem marszu jest utrzymanie przez cały czas, aż do mety możliwie najlepszej formy marszowej całego zespołu, a nie jak dotychczas, przebycie oznaczonej trasy, w możliwie najkrótszym czasie.

Marsz „Sulejówek — Belweder" dostępny jest dla wojska, KOP., Policji Państwowej, Straży Granicznej i wszystkich organizacyj P. W., oraz stowarzyszeń W. F. z całego obszaru Rzeczypospolitej, z tem że: drużyny Związku Strzeleckiego zgłaszają komendanci Okręgów, drużyny wojskowe i KOP-u, oraz innych organizacyj P. W. i W. F. przez kierowników Okręgowego Urzędu W. F. i P. W. zaś drużyny Straży Granicznej i Policji Państwowej zgłaszają własne władze centralne.

Kierownictwo Marszu spoczywa w ręku Komendanta Okręgu Nr. I Związku Strzeleckiego.

Zgłoszenia drużyn winny być nadsyłane do Komendy Okręgu I Związku Strzeleckiego w Warszawie ul. Marszałkowska 152, m. 9, tel. 709—14, do dnia 10 marca br.

Szczegóły marszu zawarte są w Regulaminie „VI Marszu Sulejówek — Belweder", który wojsko, KOP. i organizacje P. W. i W. F. otrzymać mogą w swoich Okręgowych Urzędach W. F. i P. W. Policja Państwowa i Straż Graniczna przez swe władze centralne, oddziały Związku Strzeleckiego u Komendantów Okręgów Związku Strzeleckiego.

Ze względu na specjalny charakter uroczystościowy „VI Marszu Sulejówek —Belweder" zauważyć się daje

znaczne zainteresowanie

marszem na terenie całej Rzeczypospolitej i Kierownictwo Marszu spodziewa się dużego napływu zgłoszeń.

Drużynowe mistrzostwo Polski.

Katowice czy Łódź?

W nadchodzącą sobotę rozegrany zostanie w Katowicach finałowy mecz o mistrzostwo drużynowe Polski w boksie między drużynami IKP a BKS-em. Dwa protesty w sprawie drużynowych mistrzostw Polski, a mianowicie Warty Poznańskiej i Polonji straciły na aktualności, gdyż pierwszy został przez zainteresowany klub wycofany, a drugi — odrzucony przez władze PZB. Drużyna IKP wyjeżdża do Katowic w nadchodzący piątek w składzie poprzednio już podawanym, możliwe jest, że w wadze lekkiej zajdzie zmiana, a Meczem powyższym kierować będzie por. Laskowski z Warszawy.

—:::—

Goście fabrycznej drużyny.

Niedzielne spotkania.

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się w Łodzi rewanżowe spotkanie bokserskie między zespołami CWS (Warszawa) i Geyer (Łódź). Zawody rozegrane zostaną w sali Geyera. Prawdopodobnie dojdzie również na zawodach tych do spotkania towarzyskiego między Stibbem a Wocką.

Na obcym terenie.

Pochwała I. K. P.

Z Warszawy donoszą:

Czwórmecz gier sportowych I. K. Poznański (Łódź) — AZS, rozegrany wczoraj w sali Ośrodka, przyniósł zwycięstwo AZS-owi 3:1. Goście wygrali jedynie koszykówkę męską, ulegając w kobiecej oraz w obu siatkówkach. W męskiej koszykówce IKP pokazał bardzo

wysoki poziom gry.

Duże tempo i piękne kombinacje i strzały, wygrywając 44:35 (25:15). AZS, mimo że poprawił się ostatnio znacznie, do przerwy nie mógł sobie poradzić z doskonałym przeciwnikiem. Po przerwie jednak lepiej wytrzymał tempo i uzyskał nawet nieznaczną przewagę punktową (20:19), nie zdołał już jednak odrobić strat z pierwszej części gry. Łodzianki grały doskonale i na taką porażkę (16:7) nie zasłużyły. W siatkówce męskiej ciekawa i naogół dobra technicznie gra, przyniosła zwycięstwo gospodarzom 30:14 nad IKP, a 30:20 nad łódzkimi Absolwentami. Zupełnie słabo wypadła siatkówka kobieca. Zwycięstwo AZS-u nad łodziankami 30:11 zasłużone, ale mało chwalebne.

Inż. Znajdowski

ponownie prezesem P. Z. L. A.

Na odbytem walnem zebraniu PZLA. w Warszawie wybrany został ponownie prezesem PZLA. inż. Znajdowski.

Uchwalono m. in. już w tym roku urządzić

mistrzostwa drużynowe Polski,

natomiast mistrzostwa sztafetowe postanowiono urządzić tylko w okręgach.

Ałaszewski wśród Czerwonych.

Ł. K. S. szykuje się do rozgrywek.

Jak się dowiadujemy były środkowy napastnik drużyny Turystów oraz doskonały koszykarz Ałaszewski II otrzymał zwolnienie z Kl. Turystów i przed kilkoma dniami podpisał zgłoszenie do ŁKS-u. Ałaszewski prawdopodobnie grać będzie w ligowym zespole Czerwonych.

Międzypaństwowe spotkania lekkoatletów.

Polska - Czechosłowacja.

Kalendarzyk ważniejszych spotkań międzypaństwowych na rok bieżący przedstawia się następująco: czerwiec 7 Włochy — Francja w Rzymie, 14 — Belgja — Francja w Brukseli; lipiec — Włochy — Szwajcarja, 13 i 14 — Szwecja — Finlandja w Sztokholmie; sierpień — 2 Francja — Anglja w Paryżu i Węgry Włochy w Budapeszcie, 30 — Niemcy — Anglja w Kolonji i Szwajcarja — Niemcy w Bernie; wrzesień — 6 Polska — Czechosłowacja w Krakowie i Francja — Niemcy w Paryżu, 27 — Węgry — Francja w Budapeszcie.

Sport w kilku słowach.

(—) Trzej znani piłkarze ligowego zespołu Warty Poznańskiej Staliński, Przybysz i Wojciechowski wycofują się definitywnie z czynnego udziału w grze w footbal.

(—) W sobotę i niedzielę rozegrane zostaną na sztucznym torze łyżwiarskim w Katowicach mistrzostwa łyżwiarskie Polski w jeździe figurowej. Udział w tych zawodach wezmą zawodnicy warszawscy, lwowscy i śląscy.

(—) Dokonane zostały oficjalne obliczenia narciarskich mistrzostw Polski. Pierwsze miejsce w kombinacji (skoki i biegi) zajął Czech Bronisław, który w roku bieżącym dwukrotnie już pokonał najlepszego polskiego narciarza Br. Czecha, drugie miejsce zajął Żytkiewicz, trzecie—Br. Czech.

Polska zwyciężyła Niemców w boksie.

Odbyło się w Warszawie międzypaństwowe spotkanie bokserskie,

reprezentacyj robotniczych

między Polską i Niemcami. Polacy odnieśli zwycięstwo w stosunku 9:7.

40-lecie „Dziennika Chicagoskiego".

Zasłużone pismo.

W bieżącym miesiącu największy polski dziennik na obczyźnie, wychodzący w Chicago w Stanach Zjednoczonych „Dziennik Chicagoski"

obchodzi swe 40-lecie.

Jest to jedyny tego rodzaju jubileusz w życiu polskiej prasy poza granicami kraju, nic też dziwnego, że stał się przejawem wielkiej sympatji. Nie cieszy pismo to wśród społeczeństwa polskiego w Ameryce. „Dziennik Chicagoski" kierunkiem w publicystycznej swej pracy kieruje się zasadami jak najściślejszej współpracy Polaków na obczyźnie, hamowania namiętności partyjnych, hasłami współżycia i zgody. Redaktorem „Dziennika Chicagoskiego" jest obecnie p. Przydatek prezes Syndykatu Dziennikarzy Polskich w Stanach Zjednoczonych. Z okazji jubileuszu jeden z założycieli „Dziennika Chicagoskiego", powszechnie szanowany kapłan ks. Franciszek Gordon, C. R. odznaczony został przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej orderem „Polonia Restituta".

Miasto nasze jubileusz „Dziennika Chicagoskiego" obchodzi tembardziej, że jest to jedyne pismo na obczyźnie, które bardzo żywo interesuje się życiem naszego grodu, umieszczając stale korespondencje red. Jana Wojtyńskiego z Łodzi, jak również obszerne artykuły tegoż autora z życia polskiego. W r. 1927 „Dziennik Chicagoski" wydał specjalny dodatek, poświęcony Łodzi. Z okazji jubileuszu przesyłamy polskiemu pismu w Stanach serdeczne życzenia.

—:::—

TEATR MIEJSKI.

„Człowiek z teczką".

Sztuka w 5 aktach Aleksego Fajko.

„Człowiek z teczką" nosi wybitne piętno „rosyjskości": w sztuce są aż cztery trupy. Ale Fajko jest nowoczesnym Rosjaninem: wszyscy niemal umierają za sceną. Dzięki temu sztuka tylko zyskuje, widzowi zaś zaoszczędzono przykrego widoku.

Sztuka Fajko, jakkolwiek napisana z niewątpliwym talentem i pewnym nawet rozmachem jest jednak zbyt przewlekła. Dziewięć obrazów dzisiejszego widza zbytnio nuży, a jednocześnie daje wdzięczne pole popisu ołówkowi reżysera, w tym wypadku p. Leśniewskiemu, który poza tą usterką, wykazał pierwszorzędne walory reżyserskie. P. Leśniewski jednocześnie dał się wreszcie poznać łódzkiej publiczności jako artysta wielkiej kultury, zakrojony na miarę najwybitniejszych artystów polskich. Jego kreacja profesora Androsowa

była mistrzowska.

W tytułowej roli „człowieka z teczką" — prof. Granatowa p. Kazimierz Kijowski ukazał nam najlepsze strony swego talentu i kunsztu aktorskiego. Był on w miarę opanowany i nie pozwolił sobie na łatwe i tanie efekciarstwo sceniczne, operując środkami szlachetnej prostoty. Kapitalną sylwetkę Lichomskiego dał p. Warchołowski, artysta o wielkich możliwościach charakterystycznych, po którym spodziewać się można bardzo wiele. Na wysokości zadania stali również p. Krotke (świetny Redutkin"), Butkiewicz, Staszewski i Śliwiński oraz Hajduga. Z pań wszystkie bez wyjątku dały z siebie wiele rzetelnego wysiłku. Wymienić zwłaszcza należy p. Bronowską, która niestety znowu w niewielkiej roli, ukazała nam rąbek swego talentu, oraz p. Tatarkiewicz-Woskowską, pełną młodości, życia i szlachetności. P. Jakubińska była poprawną matką, świetną sylwetkę sekretarki stworzyła p. Faleńska, po której nie spodziewaliśmy się wcale daru charakterystycznego.

Dekoracje p. Kudewicza bardzo dobre. Całość sztuki niezwykle interesująca, zarówno dzięki swej treści, jak i doskonałemu wykonaniu zasługuje w zupełności na długotrwałe powodzenie.

St. Sap.

Żółtoskórzy fałszerze w Łodzi.

Chińskie fetysze z niemieckich fabryk.

Łódź, 24 lutego. W ostatnich czasach zaobserwować się daje w Łodzi duży napływ Chińczyków i murzynów trudniących się handlem kilimów papierowych, korali i różnego rodzaju drobnostek, które szumnie nazywają fetyszami.

Wszystko ostatecznie byłoby w porządku, gdyby nie to, że przedmioty te, jakkolwiek reklamowane są jako wyroby chińskie względnie japońskie — nigdy wschodu nie oglądały, a są wyrobami pochodzenia niemieckiego, licho naśladowanemi wytwórczość Chin i Japonji.

Główne zło tkwi jednak w tem, że przedmioty te, zwłaszcza tak zwane „chińska porcelana" wyrabiana w Niemczech, sprzedawane się po niesłychanie

wysokich cenach.

Obdzierani przez przebiegłych Chińczyków łodzianie — pojęcia nie mają o pochodzeniu tych przedmiotów a jedyną gwarancją dla nich co do identyczności przedmiotów, jest żółta skóra handlarzy.

Polacy w kolorowych wojskach.

Statystyka ligi morskiej.

Liga morska sporządza statystykę Polaków, służących w francuskich

wojskach kolonjalnych.

W spisie niezawsze udaje się umieścić wszystkich żołnierzy, gdyż wielu Polaków ukrywa się pod przybranemi nazwiskami.

Przybliżone dane wynoszą dla samej Afryki Północnej koło 300 Polaków, a mniej więcej drugie tyle dla Afryki Środkowej.

Chce „Szanownym" pozostać...

Odpowiedź profesora uniwersytetu.

Po kampanji prasowej, czy całować kobietom ręce lub niecałować, wyłoniła się nowa kwestja: czy w demokratycznej Polsce wypada tytułować kogokolwiek w liście Wielmożny Panie.

Dobrze to jest, że narazie nie mamy innego kłopotu, jak ten. W dyskusje, czy tytuł „Wielmożny Pan" nie sprzeciwia się zasadom demokratycznym w ogólności, narazie wdawać się nie będziemy. Natomiast jedno przypomnienie, co prawda z przedwojennych czasów, ale zato tem charakterystyczniejsze, bo wtedy nie byliśmy jeszcze republikanami i demokratyzm nie leżał nam tak w kościach jak dziś.

Oto do profesora literatury polskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim Chrzanowskiego, zwrócił się w jakiejś sprawie pewien akademik, tytułując go w liście:

Jaśnie Wielmożny Panie!

Na to odpisał mu prof. Chrzanowski:

Szanowny Panie! Nim odpowiem na kwestję w liście przez Pana poruszoną, muszę się zastrzec, że tytuł „Jaśnie Wielmożny" jest dla mnie za wysoki i za okazały. A także mniemam, że sama katedra uniwersytecka do podobnego tytułu prawa mi nie nadaje. Powszechnie piszą do mnie i tytułują mnie: Szanowny Panie. Otóż ja pragnę i dla Pana tylko szanownym pozostać.

Ten list prof. Chrzanowskiego lepiej rozwiązuje kwestję tytulatury, niż cała toczącą się w tej chwili kampanja prasowa.

—:x:—

Co nas po pracy rozweseli?

Wieczorne rozrywki Łodzi.

Teatr Miejski: — Człowiek z teką.
Teatr Kameralny: — Roxy.
Teatr Popularny: — Hrabia Luxemburg.
Dobry Wieczór: — Kiedy panienki idą spać.
Apollo: — I. Spółka w opałach; II. Pod banderą miłości.
Bajka: — I. Tajemnica skrzynki pocztowej. II. Serce na bruku.
Casino: — Młode orły.
Capitol: — Król żebraków.
Corso: — Przybłęda. II Demokrata.
Czary: — Biały mandaryn.
Grand Kino: — Za oceanem.
Luna: — Wesoły Madryt.
Mimoza: — Małżeństwo na złość.
Odeon: — Wielka parada.
Oświatowy: — Biała noc.
Palace: — Żegnaj, Mascotte.
Przedwiośnie: — Szalona dziewczyna.
Raj: — I. Minuta przed śmiercią. II. Ci którzy tańczą.
Resursa: — Stargane struny.
Splendid: — Niebieski motyl.
Stylowy: — Czerwona szabla.
Spółdzielnia: — Kulisy mody.
Wodewil: — Współczesne dziewczęta
Zachęta: — I. Moralność pani Dulskiej; II. Damski pierścionek.

WINSZUJEMY.

Jutro: Cezaremu.
Wschód słońca 6.33.
Zachód — 5.04.
Długość dnia 10.31.
Przybyło dnia 2.45.
Tydzień 9.

Radjo-kącik

Środa.

11.58 Sygnał czasu, 12.05 — 13.15 Muzyka gramof., 13.15 — 13.25 Program dzienny i repertuar teatrów i kin, 14.30 — 14.55 Dialog z Wilna, 15.50 — 16.10 „Radjokronika", 16.15 — 16.45 Program dla dzieci, 16.45 Płyty gramof., 17.15 Odczyt, 17.45 — 18.45 Koncert popul., 18.45 — 19.10 Rozmaitości, 19.10 — 19.25 Kom. Izby Przem.-Handlowej i program na dz. nast., 19.25 Płyty gramof., 19.40 Pras. dziennik radj. 20.00 — 20.30 Odczyt i feljeton. 20.30 — 22.15 Koncert. W przerwie kwadrans literacki, 22.15 Feljeton 22.50 — 24.00 Kom. i muz. taneczna.

Katowice, środa 408.7 m.

11.40 Przegląd prasy kraj., 11.58 Sygnał czasu, program na dz. bież., 12.10 — 13.10 Koncert gramof., 13.10 Kom. meteorol., 14.30 Dialog z Wilna, 15.00 Kom. gospodarczy, 15.20 Komunikaty, 15.35—15.50 Intermezzo muzyczna, 15.50 „Radjokronika" 16.15 — 16.45 Program dla dzieci, 16.45—17.15 Koncert gramof. 17.15 Odczyt, 17.45 Koncert popularny, 18.45 Codzienny odcinek powieściowy, 19.00 Rozmaitości, 19.15—19.40 K. Nitschowa, „Gospodyni śląska", 19.40 Prasowy dziennik radjowy. Po dzienniku kom. sport. 20.00—20.30 Odczyt i feljeton, 20.30—22.15 Koncert. W przerwie kwadrans literacki, 22.15 Feljeton, 22.50 Kom. meteorol. program na dzień nast. 23.00 Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

Königswusterhausen, środa 1634.9 m.

12.00—12.55 Płyty gramofonowe, 14.00—14.55 Płyty gramofonowe, 14.45—15.30 Teatr dziecięcy, 16.30—17.30 Koncert, 17.30—17.55 Dr. Felberg: Kompozytor czeski Leo Janacek" 18.00—18.25 Prof. Amsel: „Studium stenografji" 18.30—18.55 Prof. Dietrich: „Filozofia spółczesna", 19.30—19.55 „Listy trzech genjuszów muzycznych: Mozarta, Beethovena i Schuberta" 20.00 „Wieczór Schara". Nast. muzyka tanecz.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: A. Potasza Plac Kościelny 10, A. Charemzy Pomorska 10, E. Müllera Piotrkowska 46, M. Epsztajna Piotrkowska 225, Z. Gorczyckiego Przejazd 59, G. Antoniewicza Pabjanicka 50.

ŻYCIE EKONOMICZNE.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londyn 43.35, Praga 377.25 — 379.25, Wiedeń 79.54 — 79.82, Zurych 58.10, Berlin 46.87 i pół — 47.27 i pół, wypłata na Warszawę, Katowice i Poznań 47.00 — 47.20.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn. Notowania końcowe: N. Jork 4.85.82, Paryż 123.96, Berlin 20.43 11/16, Holandja 12.10 11/16, Bruksela 34.84 7/8, Włochy 92.80, Szwajcarja 25.20 3/4, Kopenhaga 18.16 1/8, Sztokholm 18.14 3/4, Oslo 18.16 1/8, Helsingfors 192.95 Wiedeń 34.56, Warszawa 43.35.

Paryż, Notowania końcowe: Londyn 123.90 i pół, N. Jork 25.51 i pół, Szwajcarja 491.75, Warszawa 286.56.

Gdańsk. Notowania w guldenach gdańskich: 100 złotych 57.62 — 57.74, telegraficzne wypłaty na Warszawę 57.61 — 57.73.

BAWEŁNA.

Liverpool, 23. 2. Amerykańska, zamknięcie: styczeń 6.39, luty 5.57, marzec 5.97, kwiecień 6.02, maj 6.07, czerwiec 6.12, lipiec 6.17, sierpień 6.21, wrzesień 6.24, październik 6.28, listopad 6.32, grudzień 6.36, loco 6.12.

Liverpool 23. 2. Egipska, zamknięcie: styczeń 16.02, marzec 9.57, maj 9.96, lipiec 9.79, wrzesień 9.93, październik 9.94, listopad 9.99, loco 10.05.

Nowy Jork i Nowy Orlean: — święto.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

MOCNIEJSZE DEWIZY EUROPEJSKIE.

W dniach ostatnich tendencja dla dewiz zagranicznych często się zmieniała. Po ostatniej zniżce znów kursy się wzmogły. Zwyżka jednak dotyczy dewiz europejskich, amerykańskie bowiem utrzymały dotychczasowy poziom kursowy. Obroty wciąż są małe i daleko jeszcze odbiegają od normy średniej. Dolary Stanów Zjednoczonych również w minimalnych obrotach. Od szeregu dni kurs utrzymuje się na jednakowym poziomie. Dewizy na Bukareszt obniżyły się o ćwierć gr., na Włochy — o pół gr. na Paryż — o trzy ćwierci gr., na Pragę — o 1 gr., na Londyn — o jeden i trzy ćwierci gr. (na 1 funcie) na Sztokholm — o 5 gr., na Belgję — o 6 gr., na Holandję — o 8 gr., na Kopenhagę — o 12 gr. oraz na Oslo — o 17 gr. Za dewizy na Wiedeń płacono kurs sobotni, natomiast Szwajcarja obniżyła się o 2 gr.

POŻYCZKI PAŃSTWOWE MOCNIEJSZE. NIEJEDNOLITA TENDENCJA DLA LISTÓW ZASTAWNYCH.

Od pewnego czasu zaniedbane pożyczki premjowe cieszyły się nieco

większem zainteresowaniem.

Wprawdzie 4 proc. Prem. Poż. Inwestycyjna w stosunku do kursu poprzedniego obniżyła się 25 gr., lecz ta sama premjówka, ale w sztukach seryjnych, podniosła się o zł. 1. Gdy poprzednio sztuki seryjne były droższe od zwykłych tylko o zł. 3.50, dziś różnica ta sięgała zł. 6. 5 proc. Poż. Konwersyjna i 6 proc. Poż. Dolarowa zyskały na kursie pół proc. Jedynie 3 proc. Prem. Budowlana utrzymała się na dotychczasowym poziomie. Również żadnych zmian kursowych nie wykazały listy zastawne i obligacje banków państwowych. W dziale prywatnych papierów lokacyjnych znów panowała tendencja niejednolita. 4 i pół proc. l. z. Ziemskie i 10 proc. l. z. m. Radomia notowano wyżej o ćwierć proc., niżej zaś — o pół proc. 8 proc. l. z. Tow. Kred. Przem. Polskiego, oraz o ćwierć proc. 8 proc. l. z. m. Warszawy. Pozostałe listy zastawne, a mianowicie: 5 proc. l. z. m. Warszawy oraz 8 proc. l. z. m. Łodzi obiegały po kursach dotychczasowych.

OBROTY AKCJAMI — MAŁE.

Na zebraniu giełdy akcyjnej usposobienie było spokojne, obroty — małe, tendencja ogólna — niejednolita, mocniejsza dla metalurgicznych. Z akcyj bankowych po kursie sobotnim zakupywano akcje Banku Polskiego. Inne — bez obrotów. Z akcyj przemysłu cukrowniczego akcje Warsz. Tow. Fabr. Cukru początkowo były bez zmiany, w końcu zaś obniżyły się o 50 gr. W grupie akcyj metalurgicznych obracano jedynie Lilpopami i Ostrowieckiemi. Pierwsze zyskały na kursie 25 gr., drugie — zł. 1.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 24 lutego. Urzędowa Cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej w Warszawie. Kursy ustalone na podstawie cen rynkowych. Ceny rozumieją się za 100 klg. parytet wagon Warszawa: Żyto 17.75 — 18 i pół, pszenica 25—26, owies jednolity 19 i pół — 21, — zbiórkowy 18 — 19, jęczmień na kaszę 17 i pół — 18 i pół, — browarny 23 i pół — 24 i pół, mąka pszenna luksusowa 50 — 60, — pszenna 4/0 40 — 50, — żytnia wg. t. p. 32 — 34, otręby pszenne szale 15 — 16, — średnie 13 i pół — 14 i pół, — żytnie 11 i pół — 12, kuchy lniane 28 — 29, — rzepakowe 18 — 19, groch polny jadalny 24 — 27.

TEATR MIEJSKI.

Dziś, w środę i czwartek sztuka w 5 aktach „Człowiek z teką".

W piątek „Konto X". Ceny najniższe od 50 gr. do 3 zł. 60 gr.

TEATR KAMERALNY.

Stefanja Jarkowska wystąpi dziś, w środę czwartek i piątek w komedji Conners'a „Roxy".

TEATR POPULARNY.

Dziś, w środę i czwartek operetka Lehara „Hrabia Luxemburg".

W piątek operetka Straussa „Dookoła miłości". Wszystkie miejsca po 1 zł.

TEATR POPULARNY W SALI GEYERA PIOTRKOWSKA 295.

W sobotę premjera sztuki w 4 aktach G. Zapolskiej p. t. „Sybir", którą reżyseruje dyr. J. Pilarski.

Na kolonie letnie.

Dusza człowieka źródłem przedenerwowania.

Nieuzasadniony lęk.

Nerwowość, t. zw. przedenerwowanie jest dziś złem społecznem, które objęło bardzo szerokie warstwy. — Zjawisko to usiłowano wytłumaczyć nerwowem tętnem dzisiejszego życia. T. zw. nerwowości nie towarzyszy zupełnie zmiana chorobowa innych narządów i stąd traktują niejednokrotnie w życiu codziennem ludzi przedenerwowanych, jako

chorych z urojenia,

jako ludzi o osłabionej woli, którzy wprost nie chcą być zdrowymi. W życiu codziennem wystąpiło pewnego rodzaju pomieszanie pojęć, w kierunku przyczynowości tego stanu chorobliwego i momentu wywoływującego go. Do wystąpienia stanu przedenerwowania bezwzględnie konieczna jest pewna dyspozycja. — Trzeba mieć usposobienie nerwowe, by tym człowiekiem nerwowym się stać. Dzisiejsze tempo życiowe jest tylko tym momentem, wywołującym i stąd ludzi przedenerwowanych mamy dziś więcej, aniżeli w okresie przedwojennym. Przyczyny przedenerwowania człowieka dopatruje się ogół w tych tajemniczych sznurkach nerwowych, które po całym ustroju człowieka się ciągną i do najmniejszych i najdalszych zakamarków dochodzą. Mało stosunkowo zwracamy uwagi, że źródłem tzw. przedenerwowania są nie nerwy,

ale dusza człowieka.

System nerwowy przeprowadza tylko te pewne psychiczne zaburzenia, które u człowieka dzisiejszego tak łatwo i tak prędko występują. — Nauka dzisiejsza zwraca uwagę na dyspozycję, często odziedziczoną, mimo to można te dyspozycje posiadać, a jednak nie chorować. Jak fachowe czasopisma obecne wskazują, jest t. zw. nerwowość często wynikiem tylko pewnej walki między stanem

świadomym, a podświadomym.

Rozmaite myśli absurdalne, często nieuzasadniony lęk, obcy człowiekowi zdrowemu, niszczy człowieka o dyspozycji nerwowej. W ciągu dnia, w ciągu przymusowej pracy, kultura nasza, ośrodki hamujące, wola nasza, bierze górę nad tym stanem podświadomym. W nocy natomiast, gdy woli naszej niema, gdy brak nam tej kontroli, zwycięża ten stan podświadomy i stąd te myśli absurdalne, ten często lęk nieuzasadniony niszczy człowieka w ciągu nocy i budzi go rano zmęczonego.

Psychiczna ta tedy walka jest przeważnie przyczyną tego przedenerwowania naszego, w której niektórzy badacze chorób nerwowych widzą tylko ratunek jeden, w bardzo intensywnem zajęciu umysłu jakąś ideą, jakimś celem, jakąś interesującą i absorbującą pracą.

NA STAWIE.



Żona: — Uważaj niedołęgo! Oblałeś mnie wodą.

„Miłosne znaczki pocztowe”

Szczęśliwa para narzeczonych.

Jeden ze szwedzkich znaczków pocztowych nazywany jest popularnie „miłosnym znaczkiem pocztowym”. Historję powstania tej oryginalnej nazwy przypomina obecnie pewien skandynawski dziennikarz

W 1918 roku szwedzki urząd pocztowy po sporządzeniu noworocznego sprawozdania przekonał się, że cały prawie

zapas znaczków droższych

został nierozsprzedany, natomiast znaczki o mniejszej wartości były prawie na wyczerpaniu.

Oszczędni Szwedzi postanowili sprzedać również niepopularne gatunki znaczków i w tym celu nadrukowali na nie nowe liczby, oznaczające mniejsze wartości.

Jeden arkusz przedrukowanych znaczków wyszedł z drukarni z błędem, mianowicie cyfry wydrukowano odwrócone.

Arkusz ten dostał się do sprzedaży w małym urzędzie pocztowym w Gulliksbergu, gdzie mieszkał również młody człowiek zakochany i z tego powodu wysyłający codziennie listy do swej narzeczonej.

Widocznie w tym czasie nikt z mieszkańców Guliksbergu nie prowadził takiej korespondencji, gdyż cały arkusz znaczków, błędnie nadrukowanych, liczący 30 sztuk został

kolejno sprzedany

zakochanemu młodzieńcowi, który je naklejał w listach do jego narzeczonej.

Jeden z filatelistów szwedzkich przypadkowo dowiedział się o istnieniu tej rzadkiej kolekcji znaczków i po długich tygodniowych poszukiwaniach odnalazł jej właścicielkę.

Młodzi ludzie, którzy zwlekali ze ślubem z powodu braku pieniędzy na założenie własnego gospodarstwa, pewnego pięknego dnia dowiedzieli się, że za starych kopert od listów miłosnych mogą otrzymać olbrzymią

sumę 6,000 dolarów,

taką bowiem handlową wartość przedstawiały niezwykłe znaczki.

Tranzakcja została oczywiście zawarta, młodzi pobrali się, a gazety szwedzkie miały piękny temat do artykułów, a sentymentalni Szwedzi od tej pory znaczki 12 örowe nazywają „miłosnemi znaczkami pocztowemi”.

WYGLĄD TWARZY JAKO BAROMETR ZDROWIA

SZTUKA ROZPOZNAWANIA CHOROB.

W niektórych sanatorjach zagranicznych zobaczyć można drukowane przepisy, rozmieszczone na ścianach korytarzy, zakazujące kuracjuszom rozmowy o „wyglądzie”. Jest to nakaz słuszny, któregoby się pilnować należało nawet w życiu potocznem.

W rzeczywistości istotnie przecenia się wartość tak zwanego „dobrego” wyglądu. Niektórzy ludzie, którzy przedtem wyglądali „źle”, po krótkim pobycie w górach lub w pierwszych dniach podróży na morzu,

nabierają śnieżnej cery

i opalają się, t. j. zdobywają wygląd, który naogół uchodzi za dowód zdrowia i żywotności. A jednak jest niemal niemożliwe, by w ciągu kilku dni zaledwie mógł zajść zasadniczy przewrót w ich zdrowiu, poprawa złego stanu zdrowia na dobry, gruntowna przemiana samopoczucia fizycznego i duchowego.

Skąd inąd celowa i wprawna ocena fizjognomiki chorych jest kwestją wysokiego znaczenia w lecznictwie. Starsi lekarze kierowali się nią w stopniu większym niż jest to w zwyczaju w dobie obecnej. Żyjemy bowiem w czasach, gdy po większej części przeniesiono rozpoznawanie chorób do laboratorjów.

Doświadczeni lekarze znają dobrze

sinawe zabarwienie twarzy,

będące oznaką zaburzeń organów oddechowych i serca; znają także połączenie bladości z rumieńcami, właściwe chorym na gruźlicę; potrafią odgadnąć z twarzy długotrwałe cierpienie żołądka i chorobliwą depresję psychiczną.

Żółtaczka wynika przedewszystkiem dlatego, że żółć naskutek mechanicznej przeszkody nie odpływa do kiszek. Wywołuje to przedostanie się składników żółciowych do krwi i tkanek. Zdarza się jednak, że żółtaczka występuje także bez mechanicznych przeszkód. Każdą formę żółtaczki poznać można po żółtem zabarwieniu białka ocznego, tam przedewszystkiem zauważyć można początek choroby i tam także stwierdzić ją jeszcze można, gdy choroba już ustępuje. Pojawienie się żółtaczki dopomóc może do wniosku, w którem miejscu szukać należy kamieni żółciowych, powodujących kolki żółciowe i gdzie zatamowany został normalny odpływ żółci.

Niekiedy i bez tego objawu (zatamowania odpływu żółci) wystąpić może żółte zabarwienie skóry i błon śluzowych. Ma to miejsce przy złośliwej anemji (małokrwistości), którą w naszych czasach leczy się skutecznie różnemi preparatami organicznemi (wątróbką i żołądkowemi preparatami).

Zabarwienie skóry na odcień brunatny jest charakterystycznym objawem cierpienia, którego anatomicznej przyczyny szukać należy

w gruźliczem zachorowaniu przynercza.

Chorobie tej towarzyszą silne stany fizycznego i psychicznego osłabienia. W okresie choroby brunatnemu zabarwieniu podlegają także błony śluzowe.

Ciemne zabarwienie skóry występuje także w niektórych długotrwałych i chronicznych cierpieniach, jak np. przy malarji, raku i chorobach płuc. Po dłuższem używaniu arszenniku także zauważyć można zmiany w barwie cery, które trudno odróżnić od wyżej wzmiankowanych chorób. W niektórych odmianach chorób wątroby, połączonych z utratą cukru, także występuje ciemne zabarwienie skóry.

Jednak potoczne używanie wyrażeń: „dobry” i „zły” wygląd nie ma nic wspólnego z trafnie stosowaną fizjognomiką chorych. Po większej części bladość uważa się za objaw chorobliwy, a czerstwą, bronzową cerę za dowód zdrowia.

Stopień normalnego, tak zwanego „cielistego” zabarwienia skóry zależy przedewszystkiem od mocy barwnika krwi, następnie od zapełnienia naczyń krwionośnych skóry, a wkońcu od grubości pokładów, zakrywających naczynia.

Ktoś wyglądać może blado,

aczkolwiek barwnik jego krwi jest dostateczny i nie zachodzi wypadek anemji. Jest istotnie bardzo wiele ludzi którzy zawsze wyglądają blado, a jednak są zupełnie zdrowi i silni. Słowem: rozpoznać można anemję tylko na podstawie analizy krwi.

Skąd inąd jest wiele osób, zwłaszcza kobiet, które pod wpływem wysiłku lub wzruszenia łatwo się rumienią i również łatwo blednią. Chodzi tutaj o nadwrażliwość nerwów naczyń krwionośnych, powodujących kurczenie się lub rozszerzanie naczyń w stopniu silniejszym od zwykłej normy. Skurcz naczyń wywołuje bladość, a rozszerzenie się — rumieniec twarzy. Po silnych wysiłkach sportowych zaobserwować można bladość twarzy. Jest to objaw normalny, wynikający właśnie z powodu skurczu naczyń krwionośnych. Staje się niebezpieczny dopiero wówczas, gdy trwa nadmiernie długo i przechodzi w odcień sinawy, rozciągający się także na błony śluzowe.

Są także ludzie, których wygląd jest „zdrowy” który wykazują dobrze przekrwioną skórę i błony śluzowe, a jednak narzekają na pewne dolegliwości. Tacy ludzie chorzy są

na wzmożone ciśnienie krwi.

W okresie, gdy byli bladzi i wyglądali rzekomo „źle”, byli zdrowi i zdolni do pracy w stopniu doskonalszym niż obecnie, gdy wszyscy chwalą ich „dobry” wygląd.

Wiele osób, chorych na gruźlicę i raka, mają wygląd zupełnie zdrowy i wyczytać zeń nie można trapiącej ich, ciężkiej choroby.

Dla dobra dorastającej młodzieży w obecności ich unikać należy — o ile tylko można — wzmianek o wyglądzie. Należy bowiem do warunków zdrowego wychowania odwrócić uwagę od siebie. Nic łatwiejszego ponad wywołanie zniechęcenia, które spowodować może złe skutki dla zdrowia psychicznego i jego odporności, w naszej dobie wymaga się większych niż kiedykolwiek sił duchowych, jest rzeczą dobrze wiadomą, że siły duchowe podtrzymują zdrowie fizyczne.

Cameo Kirby.



Norma Terris i Harold Murray, znani w Łodzi z filmu „Wesele w Hollywood” prezentują wysoką klasę gry aktorskiej w filmie „Cameo Kirby”, który ukaże się wkrótce na łódzkim ekranie,

Stolica szczurów

Życie na samotnej wyspie.

Parowiec francuski, znajdujący się na oceanie Indyjskim, mijając niedaleko bo zaledwie mającą 7 kilometrów wysepkę św. Pawła, dostrzegł rozpaczliwe znaki

dawane z tej wyspy.

Przybił więc do brzegu i tu zabrał trzech straszliwie wycieńczonych mężczyzn.

Zabrani na pokład i odżywieni opowiedzieli swą niezwykłą historję.

Oto, pewne towarzystwo francuskie wysłało w r. 1928 na wyspę św. Pawła ludzi, którzy mieli się zająć połowem langust.

Istotnie, langust było pod dostatkiem (wysłano po 26 tysięcy sztuk rocznie), ale wyspa, przepełniona szczurami i robactwem nie nadawała się na miejsce stałego

pobytu dla ludzi.

Wszyscy więc powrócili do Francji z wyjątkiem 6 białych (w tem jedna kobieta) i jednego murzyna.

Ludzie ci prowadzili rozpaczliwą walkę, by się utrzymać przy życiu, ale klimat, brak pożywienia i potworna samotność dokonały swego.

Trzech ludzi umarło z wycieńczenia, jeden zwarjował: ubrał się odświętnie, wypłynął na morze i

nie powrócił.

Trzej pozostali przy życiu opowiadali dramatyczne przeżycia, dziękując wypadkowi, który uratował ich od pewnej śmierci.

Kury na świętej górze.

Nienawiść do rodzaju żeńskiego.

Na górze Athos znajduje się klasztor mnichów greckich.

Do klasztoru tego, zgodnie z prastaremi przepisami, niema dostępu żadna istota rodzaju żeńskiego.

Najciekawsze jest to, że mianem istot rodzaju żeńskiego były w owych dawnych przepisach objęte i zwierzęta.

O tem, by na górze Athos dostała się jakaś krówka, świnka, klacz, czy nawet łagodna owieczka, nie mogło być nawet mowy.

Ostatnio Święte Zgromadzenie (tak nazywa się rada starszych mnichów z Athos) zwróciło się do greckiej Rady gabinetowej ze skargą, iż młodsi mnisi sprowadzili do klasztoru... kury poto by

mieć świeże jaja.

Kury są rodzaju żeńskiego, a więc istotami zabronionemi na świętej górze.

Święte Zgromadzenie żądało od Rady zabronienia na przyszłość takiej profanacji, oraz ukarania mnichów.

Powstała kwestja, czy kury należy zaliczyć do istot żeńskich, czy nie.

Rada gabinetowa orzekła, że mnisi mają prawo trzymać kury i że wogóle przepis o zwierzętach rodzaju żeńskiego jest anachronizmem, który należy jaknajszybciej usunąć.

Podsłuchane.

WĘZEŁ.

Nerwowy zgryzek ma węzeł na chusteczce do nosa. Już od trzech miesięcy przemyśliwa nad tem, co ten węzeł ma znaczyć.

— Gdybym sobie mógł przypomnieć, co właściwie miałem zamiar zrobić, gdy zawiązywałem ten węzełek? — powiada pewnego razu do przyjaciela.

— Napewno chciałeś oddać chusteczkę do pralni, — odpowiada złośliwy przyjaciel.

SOLIDNY.

Ojciec otwiera pocichu drzwi do salonu i spostrzega córkę w objęciach nauczyciela muzyki, który pannę obsypuje pocałunkami.

— Do djabła, czy za to płacę panu tyle pieniędzy!

— Nie, — odparł nauczyciel, — za to nic panu nie doliczam.

Miasto czarnych ścian

i ponurych ludzi.

W Kurdystanie, którego głównem miastem jest Diabekir, miasto czarnych murów, czarnych ścian i ciemnych, ponurych ludzi, żyje dziś zaledwie kilkunastu Europejczyków.

Pomiędzy Agra Mardi a Mossulem, daleko od zatrutych moczarzysk Eloglu, pracują ci ludzie przy budowie kolei żelaznej, tuneli lub w kopalniach, cierpliwie i po bohatersku pokonując trudności o ile nie ulegną

straszliwej malarji.

Największem niebezpieczeństwem dla Europejczyków są tu upały słoneczne i moskity, przed któremi ogarnia ich zawsze paniczny strach. Można uniknąć ukłucia skorpiona, ale nikt nie jest pewny, czy za sekundę nie otrzyma śmiertelnej rany człowiek wystawionemu ustawicznie na to niebezpieczeństwo.

Tubylcy ustanowili tu specjalny zakon. Do najważniejszych przepisów zakonu należy przykazanie: — „Nigdy we dnie, a w nocy tylko wtedy, gdy upadasz ze zmęczenia. Śpij w domu — a nie w namiocie”.

Na przestrzeni setek mil

nie ujrzy się człowieka.

Mieszkańcy Kurdystanu są gościnni gośćmi, ale gościna za stołem jest dla Europejczyka prawdziwą męką. Podawane bowiem potrawy wywołują przez długi czas potem bolesne...

Najpiękniejszą porą roku jest wiosna, kiedy słońce nie dojrzało jeszcze do upałów, kiedy niema komarów i skorpionów, a drzemie dotąd w bagnach zabójcza malarja. Kto spędził wiosnę w tym kraju, ten nigdy nie zapomni rozległych obszarów, pokrytych czerwonym, krwistym makiem, oleandrem, wśród których uwijają się czapli, mieszkańców kwiecistej...

Japońscy wydawcy nie mogą skarżyć się na brak czytelników.

O niezwykłem wyrobieniu politycznem i intelektualnem Japonji świadczy fakt, iż wychodzi tam 1200 dzienników i około 4 tys. tygodników, miesięczników i pism fachowych, posiadających 7 miljonów odbiorców. Japonja liczy 60 miljonów ludzi, z czego zaledwie 3 procent jest analfabetów.

Wydawnictwo zyskało odrazu

ogromną liczbę czytelników

i poczęły się mnożyć pisma konkurencyjne.

Japończyk nie zadowala się jednak wyłącznie wiadomościami bieżącemi i politycznemi. Pragnie on, aby gazeta była odbiciem intelektualnego życia tego kraju.

Dlatego też pisma japońskie zapełnione są rozprawami z różnych dziedzin i bardzo wiele miejsca poświęcają literaturze pięknej i sztuce.

W każdym numerze dziennika muszą być wiersze, nowele, powieść, gdyż zainteresowanie narodowem życiem artystycznem jest większe, niż polityką, handlem i giełdą.

Japończyk, posiadający nawet przeciętne wykształcenie, mówi:

Gabinety upadają, bogacze bankrutują, dzieła nauki i sztuki pozostają...

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.
Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Zawadzkiej Nr. 3.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypulkowski
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.